



Europa dla Aktywnych



Wymiana studencka? Świetny pomysł!

– mówi lider biznesu Yuri Drabent – s. 6-8

s. 4 Związek z przyszłością –
co utrudnia współpracę
szkół i przedsiębiorców

s. 16 Dobry przepis na projekt
międzynarodowej
współpracy szkół

s. 20 Czy studentom znudziły
się wyjazdy na studia
w programie Erasmus+?

Europa dla Aktywnych nr 1/2018

- 3 Grafika kwartału: Program Erasmus+ w latach 2014-2016
 4 Temat numeru: Związek z przyszłością – co przeszkadza szkołom zawodowym w rozwijaniu współpracy z pracodawcami?
 6 Gość numeru: Yuri Drabent
 9 Peryskop: działania i inicjatywy dla aktywnych

PROJEKTY NA MEDAL

- 12 Młodzi działają. To naturalne! – reportaż z Zamościa
 14 Kto jest dobry w te klocki, czyli walki robotów w Rybniku
 15 Wielki potencjał dojrzałości

EDUKACJA SZKOLNA

- 16 Dobry przepis na projekt współpracy szkół
 18 W okularach do świata eTwinningu
 19 Poradnik eTwinera: częste kontakty to podstawa

SKOLNICTWO WYŻSZE

- 20 Czar prysł, sens został – czy coś jest nie tak z Erasmusem+?
 22 Rozwiązywanie zadań nie ma sensu
 – rozmowa z prof. Tadaszem Wibigiem
 23 Discover Poland – student ambasadorem? Tak!

MŁODZIEŻ

- 24 Nie bać się błędów! – dobre rady dla realizatorów projektów
 26 Visual learning: słownik ikon zamiast słów
 27 Trudne słowo inkluzja. Projekty dla osób o mniejszych szansach

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE

- 28 Welcome to Poland – kto przyjeżdża do Polski na staże?
 30 Matura to bzdura, a Europass to rura? – felieton J.J. Hordejuka

EDUKACJA DOROSŁYCH

- 32 Storytelling – stara sztuka w nowoczesnym wydaniu
 34 Cyfrowy skarbiec – jak Unia troszczy się o dziedzictwo Europy
 35 Felieton Wawrzyńca Patera / Recenzje nowości w sieci

Pasja kontra rzeczywistość

Krzysztof Szwątek

redaktor naczelny „Europy dla Aktywnych”



Chcesz być szczęśliwy – wybierz zawód związany z twoją pasją. Niech płacą ci za to, co lubisz robić. To jedna z dobrych rad, udzielanych młodym ludziom. Jak każda piękna idea – prędzej czy później zderza się z rzeczywistością. A tę projektują dorośli. W rozpoczętym niedawno dialogu na temat kształtu i oferty szkolnictwa zawodowego w Polsce (piszemy o nim na str. 4-5) biorą udział eksperci MEN, dyrektorzy szkół i przedstawiciele biznesu. Młodzieży przy stole rozmów nie ma – nie powie więc, co ją kręci i czego chce się uczyć.

Zwolennicy tego stanu rzeczy mają swoje argumenty. Przekonują, że spora część młodych ludzi nie ma żadnych pasji, inni podchodzą do życia bezrefleksyjnie, wielu 15-latków – mimo szczerych chęci – nie ma też wiedzy, by dokonać świadomego wyboru ścieżki zawodowej. Podażą usług edukacyjnych muszą więc sterować eksperci, pedagodzy i przedsiębiorcy. To oni mają uchronić młodych przed bezrobociem, wycinając z rynku szkoły i klasy, po których trudno o zatrudnienie. Ostatni kryzys pokazał brutalnie, że edukacja musi przede wszystkim zagwarantować utrzymanie się na rynku pracy. W efekcie faktycznym klientem szkół zawodowych (branżowych) stali się nie uczniowie, ale pracodawcy. To do ich potrzeb musi być dostosowany program, egzaminy, metodyka. Zainteresowania młodych ludzi są na dalszym planie, choć – żeby być zupełnie szczerym – nigdy nie miały decydującego znaczenia.

Być może jednak – na wszelki wypadek – warto pamiętać o tych, dla których wachlarz usług edukacyjnych okaże się za mały. Czy wielkim ryzykiem byłoby stworzenie klas uczących po prostu realizowania pasji – np. poprzez samodzielną działalność gospodarczą? W takich inkubatorach biznesu mniej liczyłyby się konkretne kwalifikacje zawodowe, a bardziej umiejętności, które nigdy się nie przeterminują: badania rynku, kreowania popytu czy oceny ryzyka. Dzięki nim młodzi ludzie będą mogli samodzielnie wybrać miejsce na rynku pracy – dokładnie takie, o jakim sami marzą. ■

Europa dla Aktywnych kwartalnik Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji nr 1 (28)/2018, PL ISSN 2082-2375, © Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2018

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwątek | Zastępcy redaktora naczelnego: Wawrzyniec Pater, Małgorzata Piotrowska | Korekta: Agnieszka Pawłowiec | Redakcja: Alina Gierak
 Projekt graficzny i skład: rzeczyobrazkowe.pl | Zdjęcie na okładce: Krzysztof Pacholak

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek; członkowie: Andrzej Wyczawski, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska, Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk

Kontakt z redakcją: tel. 22 46 31 454, eda@eurodesk.pl, www.europadlaaktywnych.pl

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNiSW. Publikacja bezpłatna

ZMIANA ADRESU SIEDZIBY FRSE

Pozdrawiamy z Zachodniego!

NOWY ADRES:

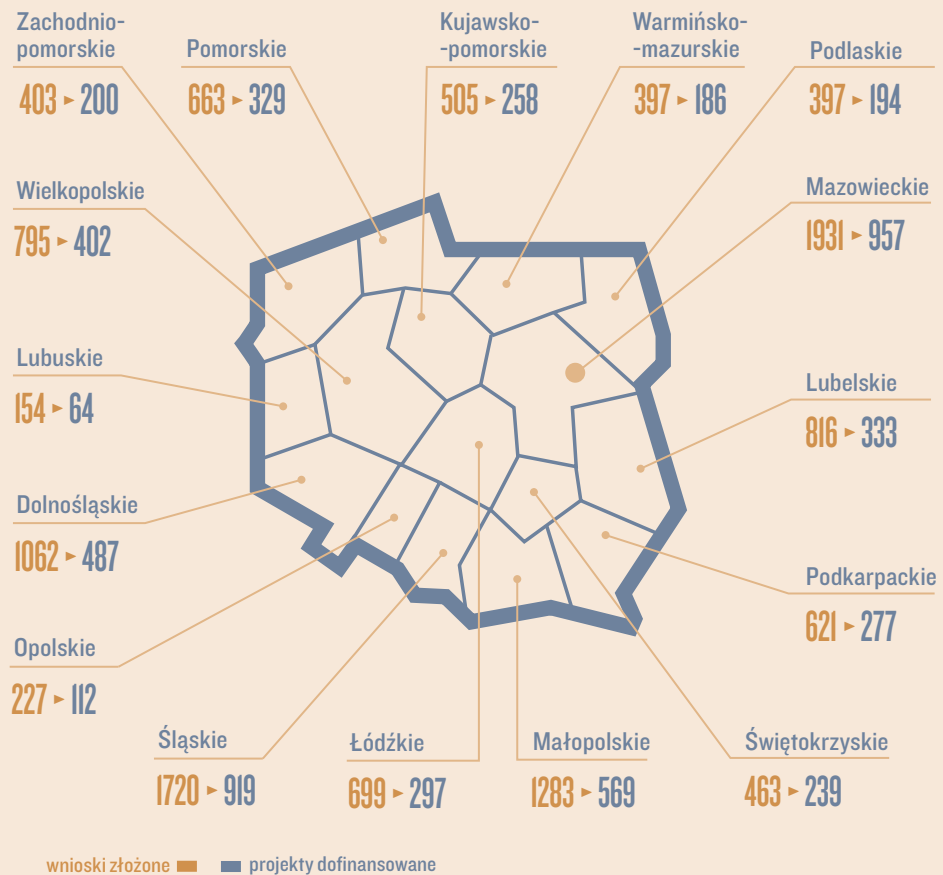
Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji
 Aleje Jerozolimskie 142A
 02-305 Warszawa
 (budynek West Station)

tel. +48 22 463 10 00
 e-mail: kontakt@frse.org.pl

PROJEKTY DOFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW ERASMUS+ I EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO (EFS) (według województw, edycje 2014-2016, sektory łącznie)

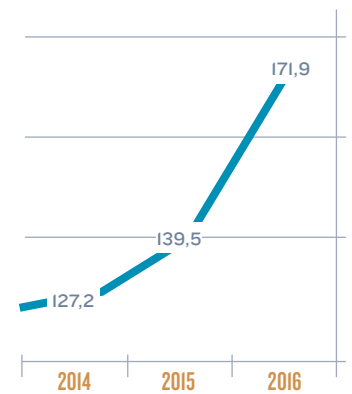
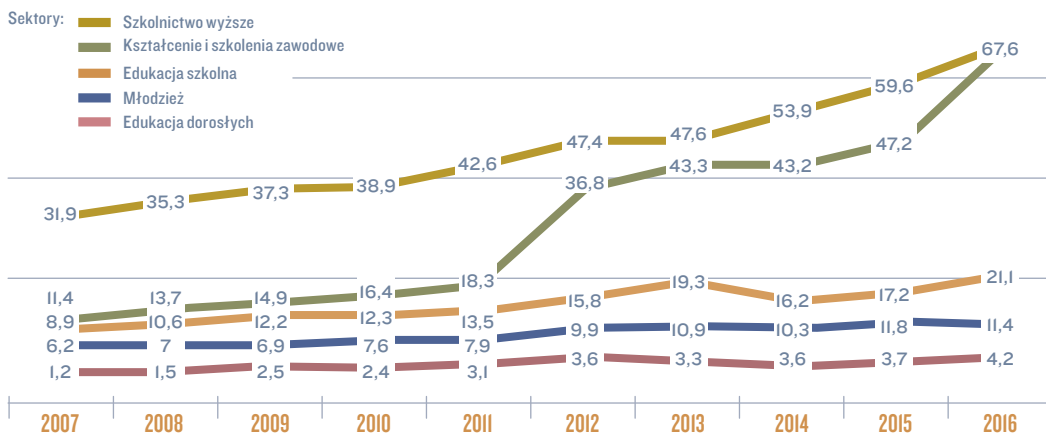
REKORDOWE WYNIKI NABORU WNIOSKÓW W KONKURSACH 2018

Liczba aplikacji złożonych w tegorocznym konkursie w sektorze Edukacja dorosłych okazała się o połowę wyższa od zanotowanej w ubiegłym roku. Ponad 50-procentowy wzrost liczby składanych wniosków w obecnej perspektywie finansowej zanotowano również w sektorze Kształcenie i szkolenia zawodowe. Wyniki te dają nam miejsce w ścisłej europejskiej czołówce. Więcej szczegółów na str. 4-5 oraz 32-33

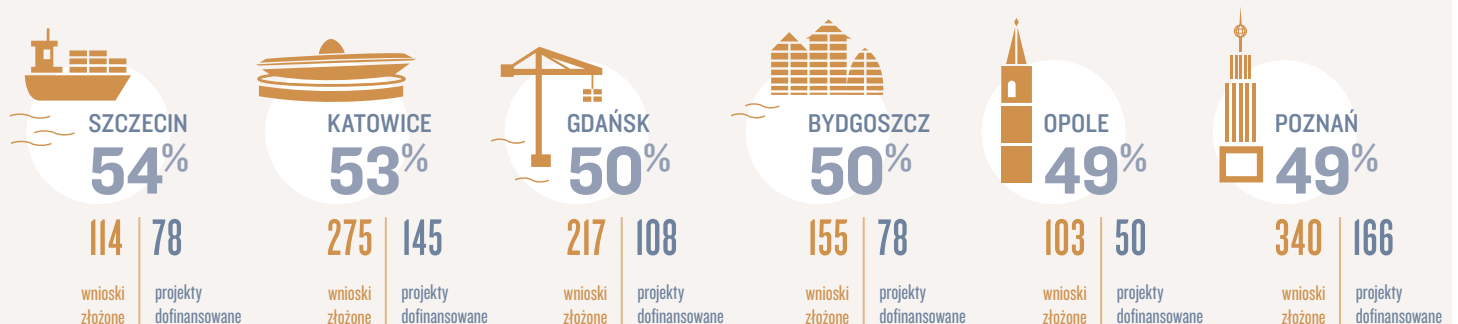


Budżet programu Erasmus+ wraz ze środkami z EFS (w mln euro)

Łączny budżet Erasmusa+



Najbardziej efektywne stolicy województw (odsetek zaakceptowanych projektów Erasmus+ i EFS, edycje 2014-2016, wszystkie sektory)



Związek z przyszłością

Piotr Lenartowicz
Erasmus+ Kształcenie
i szkolenia zawodowe

Szkoły zawodowe powinny współpracować z pracodawcami przy kształceniu młodzieży. Dla wszystkich jest to oczywiste, tymczasem realizacja tego postulatu nie idzie tak szybko, jak by wszyscy chcieli. Co przeszkadza?

Jak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli, aż 40 proc. absolwentów szkół zawodowych ma problemy ze znalezieniem zatrudnienia, a przecież pracodawcy wciąż narzekają na brak wykwalifikowanych rąk do pracy. W zgodnej opinii zainteresowanych wyjście z tej sytuacji prowadzi przez ścisłą współpracę szkół z przedsiębiorstwami – tylko wówczas uda się wykształcić młodych ludzi w taki sposób, by firmy z miejsca chciały ich zatrudniać. Skoro rozwiązanie jest znane, to co stoi na przeszkodzie, aby wprowadzić je w życie?

Według dyrektorów szkół zawodowych, problemów we współpracy jest bardzo wiele. Dostrzegają je nawet ci, którzy

z powodzeniem współpracują z lokalnymi przedsiębiorcami. W Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Sosnowcu od lat działają klasy patronackie, a mimo to jego wicedyrektor Zbigniew Zalas nie ma wątpliwości, że wiele kwestii prawnych i organizacyjnych wciąż wymaga uregulowania. – Krokiem w dobrym kierunku byłaby na przykład zachęta finansowa dla potencjalnych nauczycieli kształcenia w zawodzie. Obecna kadra bliska jest wieku emerytalnego, a następców nie widać – zauważa.

Na inny problem zwraca uwagę Adam Hubicki, wicedyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Namysłowie. – Należy znaleźć takie instrumenty, które zachęcą pracodawców do intensywniejszej współpracy ze szkołami. Właściciele firm narzekają, że nie mają czasu, aby zająć się procesem dydaktycznym podczas praktyk zawodowych – dodaje.

Czy oznacza to, że – jak w znanej maksymie – skoro nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze? Niekoniecznie. Joanna Żebrowska, dyrektor Zespołu Szkół nr 7 w Tychach mówi, że największą przeszkodą systemową, która blokuje rozwój kształcenia praktycznego, jest fakt, że nie sposób w jednakowy sposób podejść do każdego zawodu. – Inaczej wyglądać będzie współpraca z pracodawcami w tzw. ciężkich zawodach, gdzie możliwe są klasy patronackie, a inaczej z rzemieślnikami czy małymi firmami rodzinnymi. Zastosowanie jednego rozwiązania we wszystkich zawodach będzie niezwykle trudne – przekonuje.

Zebranie wszystkich postulatów szefów placówek edukacyjnych będzie zadaniem powołanej właśnie przez MEN Rady



Rekordowy nabór wniosków

Aż 1069 wniosków wpłynęło w tym roku na konkurs o dofinansowanie projektów realizowanych w sektorze Kształcenie i szkolenia zawodowe programu Erasmus+. Tak dużej liczby zgłoszeń nie było jeszcze nigdy w historii. Mało tego – Polska jest jednym z niewielu państw, w których od początku programu liczba złożonych wniosków nieustannie rośnie. Podobną tendencję możemy zaobserwować jedynie w Grecji oraz na Węgrzech i Cyprze.

Liczba zgłoszonych w tym roku wniosków daje nam drugie miejsce w Europie – ustępujemy jedynie Turcji (2450), natomiast za nami znalazły się m.in. Hiszpania (630), Niemcy (618) oraz Francja (531). W porównaniu z 2014 rokiem, kiedy nastąpiła inauguracja programu, liczba aplikacji składanych w Polsce wzrosła prawie o 50 proc. (2014 r. – 559). Podobny wzrost ilościowy nie wystąpił nigdzie w Europie.

Dyrektorów Szkół Zawodowych. Członkowie tego gremium mają proponować zmiany w kształceniu zawodowym i wspierać w tym zakresie ministerstwo i kuratoria. Pierwsze spotkanie Rady – współorganizowane przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji – odbyło się na początku stycznia, kolejne dwa w lutym.

Przedstawiciele MEN zapewniają jednak, że Rada nie będzie jedynym sposobem na zacieśnienie współpracy między edukacją i biznesem. Zgodnie z zapowiedziami Piotra Bartosiaka, zastępcy dyrektora Departamentu Strategii, Kwalifikacji i Kształcenia Zawodowego MEN, planowane jest współdziałanie z przedsiębiorcami już na etapie programowania kształcenia. W ograniczeniu liczby bezrobotnych absolwentów pomóc ma m.in. wspólne określanie zapotrzebowania na zawody, umiejętności i kwalifikacje.

Jak przekonać pracodawców do współdziałania? – Oni muszą mieć świadomość, że im lepiej wykształceni absolwenci, tym większe korzyści osiągną wszystkie strony zaangażowane w proces kształcenia. Czas poświęcony na przygotowanie nowych kadr przyniesie wymierne efekty w późniejszej rekrutacji pracowników – mówi Beata Rzepliela, dyrektor Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu.

MEN przekonuje, że pierwsze oznaki zmian w podejściu pracodawców już widać. Dobre wzorce w tym zakresie wyznaczają m.in. spółki Skarbu Państwa, takie jak: Grupa Azoty czy Polska Grupa Energetyczna. – Grupa Kapitałowa PGE od lat angażuje się w realizację licznych programów edukacyjnych. Celem

jest niwelowanie luki pokoleniowej wśród pracowników sektora energetycznego oraz kształcenie nowych kadr z kompetencjami i wiedzą w zakresie m.in. odnawialnych źródeł energii – mówi Maciej Gelberg z Biura Komunikacji Korporacyjnej PGE Energia Odnawialna S.A.

Według ekspertów, współpraca pracodawców ze szkołami zawodowymi będzie miała sens tylko wtedy, gdy obie strony „odrobą lekcje” na wcześniejszym etapie i wspólnie opracują kierunki kształcenia. W całym kraju wciąż nie brakuje szkół zawodowych, w których kształcą się w zawodach tracących popularność lub zbędnych w danym regionie. Do starostów trafić ma więc jasny komunikat: musicie dostosować szkolnictwo do trendów i potrzeb. Pomóc ma specjalna platforma online, na której możliwe będzie uzyskanie informacji na temat przyszłego rynkowego zapotrzebowania na dane profesje. Platforma będzie korzystała m.in. z danych Głównego Urzędu Statystycznego, aby możliwe było stworzenie miarodajnej perspektywy na kilka lat. Organy prowadzące szkoły uzyskają podpowiedź, na które kierunki kształcenia postawić, a uczniowie zwiększą swoje szanse na znalezienie pracy.

W zorientowaniu się, które kompetencje będą potrzebne, a które nie, pomóc ma specjalna platforma online – zapowiada Ministerstwo Edukacji Narodowej

O tym, czy postulaty członków Rady Dyrektorów okażą się skuteczne, dowiemy się pewnie za kilkanaście miesięcy. Tyle czasu może potrwać wprowadzenie konkretnych rozwiązań prawnych czy finansowych. Szybciej można spopularyzować rozwiązania organizacyjne, niewymagające dodatkowych środków. Czasem wystarczy po prostu rozejrzeć się wokół siebie i skopiować najlepsze pomysły. Ostatecznie skorzystają na tym wszyscy. – Uczeń, który realizował staż u pracodawcy, po zakończeniu edukacji nie potrzebuje tak długiego czasu adaptacji, jak nowy pracownik. Z kolei pracodawca, który może obserwować przyszłego pracownika praktycznie przez cztery lata, może go zatrudnić bez większego ryzyka: bo wie już, że kandydat ma odpowiednią wiedzę, umiejętności i kompetencje. To się wszystkim opłaca – podsumowuje Zbigniew Zalas z CKZiU w Sosnowcu. ■

Yuri Drabent. Szczęśliwy człowiek

Współtworzył agencję social media, sprzedaną później za 26 mln zł. Przebiegł Półmaraton Warszawski, ścigał się na kartingowych torach, uprawia kitesurfing i skacze ze spadochronem. A apetytu na życie nabrał podczas... studenckiej wymiany

Yuri, kiedy to wszystko zdążyłeś zrobić?

Jestem relatywnie stary, więc jak się rozłoży to wszystko w czasie, to przestanie to robić aż takie wrażenie (śmiech). A tak poważnie, to po prostu lubię, jak się dzieje. Lubię tak wypełniać sobie czas, aby było intensywnie. Choć odkąd jestem szczęśliwym mężem i ojcem, trochę się to pozmieniało.

Kilka lat temu postawiłeś sobie za cel latanie w kostiumie wiewiórki, tzw. wingsuicie. To też się udało?

To akurat nie (śmiech). Ale fakt, był taki moment, kiedy mi na tym zależało. Zaczęło się od skakania ze spadochronem. Po raz pierwszy skoczyłem z tatą. Było o tym nawet głośno – że ojciec skacze z synem. Krótco potem postanowiłem zrobić licencję i podczas badań lekarskich okazało się, że mam wadę wzroku – nie widzę pasteli. Pokazano mi rysunek, na którym było dużo kropek i jakaś liczba w pastelowym kolorze – ja jej nie rozpoznałem. Długo byliśmy jedynym krajem, który nie dopuszczał takich osób jak ja do skoków. To nic, że jest lotnisko 10 km na 10 km i masz trafić centralnie w jeden, wielki, biały plus. Skoro nie rozpoznajesz pasteli – sorry (śmiech). Na szczęście w końcu zniesiono ten przepis i udało mi się zrobić licencję. Już wtedy zamarzyło mi się, aby zostać tą wiewiórką i latać w wingsuicie. Wyskakujesz z samolotu i szybujesz. Mnie najbardziej kręciła odmiana proximity – skaczesz na przykład ze szczytu górskiego, szybko opadasz i szybujesz nad terenem – nad wierzchołkami drzew czy niższymi szczytami. Nawiasem mówiąc, to najbardziej śmiertelny sport na świecie. Ale w międzyczasie poznałem swoją wspaniałą

żonę Asię, potem urodził się nasz synek Ludwik i stwierdziłem, zupełnie naturalnie, że to jest jednak głupie (śmiech). Dlatego ograniczam się do skoków ze spadochronem, a i to robię dużo rzadziej.

W życiu prywatnym jesteś hiperaktywny, w życiu zawodowym chyba nie mniej. Możesz zdradzić, jak zakłada się firmę, która po kilku latach jest warta miliony?

(Śmiech) Myślę, że to kwestia trzech czynników. Trzeba mieć dużo szczęścia, należy włożyć w przedsięwzięcie kupę pracy


I wtedy z kumplem z uczelni – Maćkiem Bieleckim, założyliśmy agencję „Lubię to”. Z kapitałem zakładowym pięć tysięcy złotych...

i muszą ci sprzyjać warunki zewnętrzne, o których człowiek uczy się między innymi na takich uczelniach jak moja, czyli w Koźmińskim. W naszym przypadku *timing* był idealny. Wyobraź sobie rok 2010. Facebook dopiero wchodzi do Polski. Jeszcze chwilę wcześniej jest dostępny tylko dla amerykańskich studentów, którzy do serwisu logowali się przy użyciu swoich uczelnianych adresów e-mail. Z perspektywy roku 2018 to aż nierealne, ale tak było. W 2010 r. największym portalem była Nasza Klasa. Dziesięć czy jedenaście milionów użytkowników, ludzie z IIIg umawiali się z kolegami z IVf.

I nagle przychodzi taki Facebook, nikt nie wie, z czym to się je, ale każdy czuje, że to jest duże. Nagle wszyscy chcą się tam zapisać, firmy oszalały i też chcą tam być. Przychodzi rewolucja w komunikacji, tyle że nikt jeszcze tego nie umie obsługiwać. I wtedy z kumplem z uczelni – Maćkiem Bieleckim, zakładamy agencję „Lubię to”, z kapitałem zakładowym pięć tysięcy złotych (śmiech). W sumie my też nie umieliśmy tego obsługiwać, ale cechą rynków wschodzących jest to, że ci pierwsi często nie potrafią – ale działają, czasem po omacku. A potem patrz, co będzie się działo. My, dzięki studiowaniu w Koźmińskim, mieliśmy super sieć kontaktów, przez co wkręcaliśmy się na spotkania, na których mówiłem: „Ja wam zrobię fejsa najlepiej w Polsce”. I co te biedne firmy miały robić? Nie mogły tego zweryfikować w żaden sposób. Mogły mi uwierzyć albo nie. Więc wierzyły i wyszło super. Były identyczne firmy, które powstały pół roku wcześniej – tylko że to było za wcześnie, i takie, które powstawały pół roku czy rok po nas – a to było już za późno. My ten rynek zagarnęliśmy.

Jak zdobywaliście kolejne kontrakty?

Wiesz, obietnica mediów społecznościowych jest seksowna. To sprzedawanie historii, opowieści, emocji. Jak się uda, to przełoży się to na wymierne efekty sprzedażowe. Czyli ja opowiadam w imieniu twojej marki ładną historię, a ty w następnym kwartale więcej sprzedajesz. I teraz kontrowersyjna teza, ale ja się z nią zgadzam: tu nie trzeba było mieć szczególnych umiejętności, po prostu sprzedawaliśmy historie. Wtedy to my ustalaliśmy, jak się to robi. To była mieszanka bezczelności i wiary we własne możliwości. Nie znając się na tym, siadaliśmy z rosnącą grupą

A close-up portrait of a man with voluminous, curly, light brown hair and a matching beard. He has bright blue eyes and is smiling broadly, showing his teeth. He is wearing a light blue denim button-down shirt. The background is a blurred indoor setting with white structural elements.

- Wkręciliśmy się na spotkania, na których mówiłem: „Ja wam zrobię fejsa najlepiej w Polsce”. I co te biedne firmy miały robić? Nie mogły tego zweryfikować w żaden sposób. Mogły mi uwierzyć albo nie - mówi Yuri Drabent

współpracowników i zastanawialiśmy się – *gdyby Nivea była postacią, to jaką? Co by mówiła na Facebooku? A może to i to? O, podoba się, robimy to.* Wszystko było oddolne, żywiołowe, spontaniczne, robiliśmy to, co myśleliśmy, że trzeba robić, a potem rynek to weryfikował i faktycznie okazało się, że mieliśmy dobrą strategię. Czuliśmy trochę media, bo mieliśmy przewagę pokoleniową nad tymi, którzy te usługi kupowali. Reasumując, to wszystko było w miarę łatwe.

Co się robi, jak się ma 34 lata i taki sukces za sobą? Co się planuje?

Aktualnie niewiele. Zwolniłem. Jak poznałem żonę, miałem 30 lat, ona 29. Od początku zakładaliśmy, że teraz mamy życie 1.0. Pracujemy na maksa i zarabiamy, aby potem odciąć to czerwoną kreską i zacząć życie 2.0. Na czym ono ma polegać, nie wiemy. Może kitesurfing w najlepszych miejscówkach świata? A może nie? Czas pokaże. Życie daje dużo możliwości. Można podróżować, pomagać innym, robić kupę fajnych rzeczy.

Wspomniałeś, że studia w Koźmińskim i networking były ważnymi elementami w kreowaniu firmy. Wiem też, że podczas studiów byłeś na wymianie.

Jestem tak wielkim orędownikiem wymian, jakim tylko można być. Jako nastolatek miałem dużo możliwości, rodzice wypychali mnie z domu, proponując ukończenie szkoły średniej w Anglii czy USA. Powtarzali: jedź, jedź, jedź! A ja miałem swoją ławkę, kiosk, ekipę, z którą nadal jestem zżyty, i wołami od ławki nie dawałem się odciągnąć. Niemalże siłą rodzice wypchnęli mnie na kurs językowy do Londynu. Miałem wtedy 18 lat i to mi otworzyło oczy. Wow, a więc to jest Świat! To mnie zmieniło. Gdy rozpocząłem studia, wziąłem udział w rekrutacji na wymianę i wybrałem najbardziej egzotyczny kierunek, jaki wtedy proponowano – Singapur. Tych kilka miesięcy to był *time of my life*.

Wymiana otworzyła mi oczy i głowę – kulturowo i biznesowo. Był tygiel kulturowy, wymiana idei, pomysłów, planów. Z wymiany wraca się z nowymi pomysłami, z nową energią, z perspektywą zmian. Im dalej pojedziesz, tym lepiej. Im egzotyczniej będzie, tym bardziej będziesz w stanie spojrzeć na Polskę w skali makro – ile znaczy w Europie, ile znaczy Europa w odniesieniu do innych kontynentów. Do dzisiaj mam grupę serdecznych przyjaciół, których poznałem właśnie na wymianie jedenaście lat temu! Wszyscy mamy już rodziny, każdy ma jakieś zobowiązania zawodowe, ale co roku się spotykamy. Istnieje mnóstwo banałów, które są w tej swojej banalności prawdziwe, jak ten, że podróże kształcą, a życie jest jak książka – ci, którzy nie podróżują, czytają jedynie pierwszą stronę (śmiech). Ale to jest po prostu prawda. Im młodszy będziesz, kiedy to zrozumiesz, tym dłużej to będzie procentować w twoim życiu.

Moim zdaniem wymiana powinna być obowiązkowym elementem studiów. Takich doświadczeń nie da się opowiedzieć. A sam okres wymiany był na tyle szczególny, że po licencjacie zdecydowałem się na *gap year* przed podjęciem magisterki. Udałem się do Szanghaju – pojechałem na praktyki i dodatkowo uczyłem się chińskiego na tamtejszym uniwersytecie. Szanghaj otworzył mi jeszcze bardziej oczy i dał energię, dokładnie tak samo, jak Singapur. Do tego stopnia cię taki wyjazd zmienia, że kiedy

– Jestem tak wielkim orędownikiem wymian, jakim tylko można być – mówi Yuri Drabent

po kilku miesiącach życia w takim dużym mieście zbliżasz się do lądowania, spoglądasz przez okno na Warszawę i myślisz: *Co to jest...? Co tu się stało...? Czemu to wszystko takie powolne, ospałe, gdzie ta energia?* To, co jest absolutnie piękne, to to, że wracasz i masz siatkę kontaktów absolutnie na całym świecie.

Co jest na Twojej obecnej bucket list?

Wbrew pozorom moja lista się nie zdezaktualizowała. Po prostu dostosowuje się do czasów. Latanie w kostiumie wiewiórki jest najlepszym przykładem. Chciałem to zrobić, ale też chciałem mieć rodzinę. Teraz ją mam i wiewiórka już mnie nie kręci.

To czego można Ci życzyć na przyszłość?

Czasu i zdrowia. Resztę ogarnę. I może tego, abym mógł rozpocząć z bliskimi moje życie 2.0. Cóż mogę powiedzieć na zakończenie...
Lubię to! ■

Rozmawiała Marzena Indra



Ćwierćwiecze na horyzoncie

Dzień informacyjny, spotkanie rady dyrektorów, konferencja nt. szkół branżowych – rok 2018 w Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji rozpoczęliśmy intensywnie. A czeka nas jeszcze duży i bardzo osobisty jubileusz...

W tym roku wiele wydarzeń Fundacja zorganizuje poza Warszawą. Otworzyliśmy bowiem Regionalne Punkty Informacyjne, które organizować będą m.in. spotkania promujące unijne inicjatywy edukacyjne. Jednocześnie podczas regionalnych konferencji programu Erasmus+ będziemy mówić o kształceniu i szkoleniu zawodowym, edukacji dorosłych, edukacji szkolnej oraz edukacji pozaformalnej młodzieży.

Celem konferencji regionalnych jest wspieranie wdrażania programu Erasmus+ tak, aby projekty były dobrej jakości i mobilizowały do działania maksymalną liczbę organizacji. W pierwszym półroczu pojawimy się w: Szczecinie, Bolesławcu, Gdyni, Kielcach, Rzeszowie i Gorzowie Wielkopolskim.

Jak co roku najbardziej intensywny będzie wrzesień. Rozpoczniemy od XIV Forum Ekonomicznego Młodych Liderów, adresowanego do osób zainteresowanych tematem przedsiębiorczości. Następnie wszyscy edukatorzy będą mogli świętować podczas I edycji Kongresu Edukacji, który odbędzie się w Warszawie. To nowe przedsięwzięcie Fundacji, którego celem jest dyskusja na temat rozwoju systemu edukacji w Polsce. Okazje do świętowania będą mieli



Dyskutowano! Debaty podczas II Forum Edukacji Dorosłych



Działo się! Talent show podczas Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych 2017

także językowcy, których już dziś zapraszamy na Europejski Tydzień Języków. Pod koniec września będą też świętować biegacze – uczestnicy Biegu Erasmusa.

Bardzo aktywnym miesiącem będzie również listopad. Już teraz możemy zaprosić na III Forum Edukacji Dorosłych czy Tydzień Umiejętności Zawodowych (VET Week). Pod koniec listopada chcielibyśmy także wręczyć nagrody w konkursach: *EDUinspiracje*, *EDUinspirator* i *EDUinspiracje-Media*.

Ewelina Miłoś



NIE CZEKAJCIE! JUŻ TERAZ PLANUJCIE TEN ROK Z FRSE. DO ZOBACZENIA!



Zapisz się do newslettera FRSE i bądź na bieżąco!



Erasmus+ dla przedszkolaka i seniora

Spotkania z ekspertami i Targi Dobrych Praktyk – tak w skrócie można podsumować Ogólnopolski Dzień Informacyjny Programu Erasmus+ zorganizowany po raz piąty przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji 12 stycznia br. w Warszawie.

Przypomnijmy, że budżet programu Erasmus+ na lata 2014-2020 wynosi 14,7 mld euro. W tej perspektywie budżetowej skorzysta z niego 4 mln osób, w tym 2 mln studentów. W różnych projektach edukacyjnych, szkoleniach i kursach będzie uczestniczyć 800 tys. wykładowców, nauczycieli, szkoleniowców,

przedstawiceli kadry edukacyjnej i osób pracujących z młodzieżą. W wymianie doświadczeń weźmie udział 125 tys. szkół, uczelni oraz instytucji kształcenia dorosłych i organizacji młodzieżowych.

Dobra wiadomość – w kolejnej perspektywie budżetowej, a więc już po brexicie, budżet programu się nie zmniejszy. – *Pieniądże na Erasmusa+ będą takie same, a być może trochę większe* – powiedział podczas Ogólnopolskiego Dnia Informacyjnego programu w Warszawie dyrektor generalny Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji dr Paweł Poszytek. – *Wszystkie projekty i przedsięwzięcia, które są finansowane w ramach programu Erasmus+ dotyczą mobilności osób i wymiany doświadczeń między instytucjami. Te doświadczenia młodzi ludzie wykorzystują potem na rynku pracy. Uczniowie, którzy byli na stażach i wymianach mówią, że o wiele łatwiej jest im posługiwać się językiem obcym, zafunkcjonować w swojej branży, znaleźć pracę. Mogą się pochwalić przed przedsiębiorcami swoim doświadczeniem* – podkreślił dyrektor generalny FRSE.

Wydarzenie swoją obecnością zaszczyliła minister edukacji narodowej Anna Zalewska, która wzięła udział w panelu dotyczącym praktyk oraz staży zagranicznych uczniów i kadry nauczycielskiej. W trakcie spotkania wręczyła też nagrody laureatom konkursu *Selfie+*.

W tym roku uczestnicy mogli liczyć na spotkania z ekspertami, konsultacje indywidualne oraz Targi Dobrych Praktyk



DOŚWIADCZENIA A RYNEK PRACY

Wszystkie projekty i przedsięwzięcia, które są finansowane w ramach programu Erasmus+ dotyczą mobilności osób i wymiany doświadczeń między instytucjami. Te doświadczenia młodzi ludzie wykorzystują potem na rynku pracy.

dr Paweł Poszytek,
dyrektor generalny FRSE



Podczas spotkania minister edukacji narodowej Anna Zalewska wręczyła nagrody laureatom konkursu *Selfie+* (po prawej dyrektor FRSE dr Paweł Poszytek)

– *Fundusze unijne to pieniądze dla Państwa, żebyście doświadczenia, które przywozicie z zagranicy, a które uczniowie wynoszą ze spotkań z rówieśnikami, wnosili do systemu* – powiedziała minister edukacji otwierając Ogólnopolski Dzień Informacyjny Programu Erasmus+. – *Chcemy zbudować nowoczesną szkołę branżową i nowoczesne technikum w taki sposób, żeby wspierały gospodarkę. W dobie rewolucji przemysłowej 4.0 chcemy zmieniać szkolną rzeczywistość* – podkreślała Anna Zalewska.

Wiadomo, że programy unijne niosą ze sobą dużą wartość, ale są też mocno sformalizowane – spełnienie wszystkich wymogów nie jest łatwe. Dlatego też przez cały Ogólnopolski dzień informacyjny eksperci Fundacji wyjaśniali wszelkie wątpliwości i zawiłości. Osoby mające zamiar aplikować o środki z programu Erasmus+ mogły szczegółowo poznać obowiązujące formalności i dowiedzieć się, jak wypełniać wnioski o finansowanie.

Po raz pierwszy podczas Ogólnopolskiego Dnia Informacyjnego zorganizowano Targi Dobrych Praktyk. Dotychczasowi beneficjenci programu – fundacje, organizacje społeczne – mogli pochwalić się swoimi dobrze zrealizowanymi projektami.



Fot. Krzysztof Pacholak

Fot. Krzysztof Pacholak



Fot. Krzysztof Karpiński

Druga edycja Biegu Erasmusa

29 września 2018 r. odbędzie się kolejna odsłona Biegu Erasmusa. Wydarzenie to realizowane jest w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu oraz z okazji 25-lecia Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji.

Pierwsza edycja biegu odbyła się 30 września 2017 r. Ukończyły go 204 osoby (104 mężczyzn i 100 kobiet). W zeszłorocznej edycji wystartowały także drużyny zagraniczne – z Gruzji, Rosji, Białorusi. Nie zabrakło też erasmusowych studentów z innych krajów, m.in. Węgier, Francji, Hiszpanii.

Podczas tegorocznego Biegu odbędą się również imprezy towarzyszące, które umożliwią zapoznanie się z ofertą edukacyjną programu Erasmus+. Wszystkie te wydarzenia podkreślą ducha współpracy, wsparcia i wspólnych działań, które są istotą Erasmusa+. Pozwolą też na międzynarodową integrację i zaprezentowanie europejskiego charakteru programu. W tegorocznej edycji Biegu Erasmusa – podobnie jak w roku poprzednim – dochód z wpisowego przeznaczony zostanie na cele charytatywne.



Fot. Krzysztof Karpiński



RUSZA PLATFORMA YOUTH WIKI

To internetowa baza danych poświęcona polityce młodzieżowej w państwach członkowskich Unii Europejskiej. W założeniu projekt ten zbliżony jest do prowadzonej od 2011 r. przez sieć Eurydice Eurypedii (europejskiej encyklopedii krajowych systemów edukacji) i ma na celu zgromadzenie w jednym miejscu rzetelnych i porównywalnych danych dotyczących polityki młodzieżowej w Europie. Baza Youth Wiki, utworzona z inicjatywy Komisji Europejskiej, ma obejmować dziewięć obszarów tematycznych, takich jak: przegląd polityki dotyczącej młodzieży; wolontariat; zatrudnienie i przedsiębiorczość; włączenie społeczne; uczestnictwo w życiu społecznym i politycznym; edukacja i szkolenia; zdrowie; kultura i kreatywność oraz młodzież i świat. Ponadto w bazie znajdują się dane statystyczne i wyniki badań naukowych dotyczących sytuacji młodzieży w danym państwie oraz inicjatywy na rzecz młodych podejmowane na poziomie krajowym i lokalnym.

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji koordynuje w Polsce proces powstawania bazy Youth Wiki, która jest dostępna pod adresem: <https://eacea.ec.europa.eu/national-policies/en/youthwiki>.



FRSE OPERATOREM ŚRODKÓW Z FUNDUSZY EOG

Podpisane zostały międzyrządowe umowy, na mocy których do naszego kraju trafi niemal 810 mln euro z Funduszy Norweskich i EOG. Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji będzie operatorem Funduszy EOG w obszarze edukacji. W trzeciej edycji Państwa-Darczyńcy, czyli Norwegia, Islandia i Liechtenstein, przeznaczyły na program łącznie ponad 2,8 mld euro. Wsparcie przyznano 15 państwom. Polska pozostaje, podobnie jak w poprzednich edycjach, największym beneficjentem tych środków.

Szczegółowe informacje na temat funkcjonowania Funduszy Norweskich i EOG znajdują się na stronie: www.eog.gov.pl.



PROJEKT PAPIERY DO KARIERY

W latach 2016-17 aż 12 tys. uczniów szkół ponadgimnazjalnych z niemal całego kraju wzięło udział w 660 lekcjach w ramach projektu *Papiery do kariery*, promującego dokumenty Europass. Podczas zajęć specjalnie przeszkoleni konsultanci sieci Eurodesk Polska uczą, jak odnaleźć się na rynku pracy i edukacji, pomagają poznać swoje słabe i mocne strony oraz pokazują, w jaki sposób skutecznie zaprezentować swoje kwalifikacje poprzez Europass-CV. Projekt będzie kontynuowany także w 2018 r.

Więcej informacji o projekcie oraz scenariusze zajęć można znaleźć na stronie: <http://europass.org.pl/papiery-do-kariery>.

Młodzi działają. To naturalne!

Lucyna Stempel

Jak przekonać uczniów do kontynuowania nauki? Jak sprzedać obietnicę przyszłych sukcesów zawodowych sceptycznej i rozczarowanej dotychczasową edukacją młodzieży? Odpowiedź daje projekt *Działaj naturalnie!*



Fot. Kamierz Chmela

Porozwieszane szkice, przekroje, projekty, makiety i zdjęcia ogrodów. To jako pierwsze przyciąga mój wzrok, gdy przekraczam próg pracowni architektury krajobrazu w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 5 im. Józefa Piłsudskiego w Zamościu. Przy stołach siedzi dwadzieścia kilka osób, w większości dziewcząt. Pochylone, pracują nad czymś w skupieniu. To uczestniczki dwuletniego, międzynarodowego projektu *Działaj naturalnie!*, realizowanego w ramach programu Erasmus+. Nie siedzą tu dlatego, że ktoś im kazał. Wiedzą po prostu, że to ma sens.

Przedsięwzięcie ma charakter trójstronny. Partnerami w projekcie są: Istituto Tecnico Economico „Mossotti” – technikum ekonomiczne i turystyczne z Novary we włoskim Piemencie oraz inna zamojska szkoła – III Liceum Ogólnokształcące im. C.K. Norwida. Rezultatem współpracy mają być koncepcyjne projekty obiektów agroturystycznych w Parco Ticino w okolicach Novary oraz w Zamościu. Cechą wspólną obu miejscowości jest duży, lecz nie w pełni wykorzystany potencjał turystyczny. Zadanie polega na tym, by zaprojektować obiekty, które pomogłyby ten potencjał uwolnić.

Technologia i wykałaczk

Podchodzę do stolika uczennic i przyglądam się makietom, nad którymi pracują. To projekt campingu, który powstać ma nad zamojskim zalewem. Lokalizację zaproponowała architekt Joanna Rączka z Wydziału Urbanistyki miejscowego magistratu. Plan zagospodarowania wyklucza postawienie na polu campingowym domków, więc uczennice projektują jurty. Mają one nawiązywać do tradycji ludów koczowniczych zamieszkujących niegdyś okolice Zamościa.

Interesujące są materiały, które dziewczyny wykorzystują do wykonania makieety. Z patyczków do lodów oraz filcu powstają jurty, trawa to pomalowane na zielono trociny, natomiast do budowy małej architektury (ławki, huśtawki) wykorzystano wykałaczk. Tuż obok w użyciu są jednak najnowsze technologie: równocześnie z makietami powstaje profesjonalny projekt architektoniczny w programie AutoCAD. Część uczennic – pod okiem nauczycielki Olgi Gontarz – przygotowuje też kosztorys campingu. Rozmawiają o kosztach budowy jurt i wydatkach związanych z wymianą gruntu. W ten sposób powstaje profesjonalna wycena całej inwestycji – oferta, którą można złożyć w przetargu.

Każdy wniósł coś swojego

Praca idzie sprawnie, bo wszyscy doskonale wiedzą, na czym polega wyzwanie. W ramach projektu *Działaj naturalnie!* uczniowie z partnerskich szkół już trzykrotnie mieli okazję się spotkać i wymienić doświadczeniami. W marcu i kwietniu 2017 r.



Zamość gościł szkołę włoską, we wrześniu 2017 r. uczniowie ZSP nr 5 i III LO pojechali do Novary, zaś w styczniu 2018 r. byli we Włoszech po raz drugi. – Przygotowaliśmy makiety zagospodarowania terenu, jeździliśmy na wizje lokalne, prowadziliśmy inwentaryzację, szukaliśmy miejsc, w których potencjalnie mógłby powstać nasz projekt agroturystyczny. Wspólnie poznawaliśmy historię, kulturę i walory gospodarcze i krajobrazowe obu regionów – wylicza Maciej Kozik, koordynator projektu w ZSP nr 5 w Zamościu, a także jego pomysłodawca.

Jak podkreśla, każda ze szkół wniosła do projektu coś swojego. – Uczennice naszego technikum przygotowały koncepcję architektoniczną zarówno polskiego, jak i włoskiego obiektu. Szkoła z Novary zajęła się natomiast biznesplanem, odpowiada też za promocję – mówi Maciej Kozik.

Nie tylko przesadzanie kwiatków

Do końca projektu zostało jeszcze trochę czasu, ale opiekunowie młodzieży już teraz nie boją się podsumowań. – Jestem przekonany, że projekt przyniósł wymierne efekty – ocenia Antoni Turzyniecki, dyrektor zamojskiego ZSP nr 5. – Bardzo się cieszę, że uczniowie mogli skorzystać z wyjazdu do Włoch – dodaje. O pozytywnych skutkach wypraw przekonana jest też szkolna pedagog Małgorzata Demczuk. Jak podkreśla, młodzież z różnych powodów nie za często wyjeżdża za granicę. – U naszych uczniów widziałam duże zaangażowanie i determinację. Choćby wtedy, gdy z własnej

inicjatywy siedzieli na hotelowej podłodze z rozłożonymi szkicami do godziny 3 w nocy – mówi Demczuk.

Dzięki projektowi po raz pierwszy za granicę wyjechała m.in. Julia Piskorska z ZSP nr 5. – We Włoszech spotkałam mnóstwo wspaniałych ludzi i nauczyłam się wielu rzeczy, np. tego, jak założyć firmę. Myślę, że to przyda mi się w przyszłości. Mieliśmy też okazję poznać rodziny i przyjaciół naszych włoskich kolegów, ich kulturę, to, czym się zajmują, co lubią. I naprawdę byliśmy szczęśliwi, że mogliśmy spędzić ten czas razem.

Na młodych ludziach duże wrażenie wywarły włoska gościnność i wspaniałe jedzenie, ale też włoskie krajobrazy i zabytki. – Po drodze do Novary udało nam się zwiedzić Mediolan i słynną katedrę Duomo. Oglądaliśmy też zbiory Muzeum Nauki i Techniki „Leonardo da Vinci” – wspomina Filip Łopatowski.

Zadowolony jest też Maciej Kozik. – Celem projektu było zwiększenie zaangażowania naszych uczniów i uczennic w lekcje – i to nam się udało. Dzięki temu przedsięwzięciu młodzi ludzie uczą się języka włoskiego, programu AutoCAD... To zapracuje – będą po prostu lepsi w tym, co robią. Jako architekci krajobrazu będą potrafili nie tylko przesadzać kwiatki, ale też podejmować większe wyzwania – podsumowuje.

Ostatnia wizyta włoskich partnerów w Zamościu odbędzie się wiosną tego roku. Do tej pory wszystko musi być już dopięte na ostatni guzik. Makiety będą gotowe na pewno. ■

Uczennice z ZSP nr 5 w Zamościu opracowywały koncepcje architektoniczne ośrodków agroturystycznych, Włosi zajęli się biznesplanem i promocją

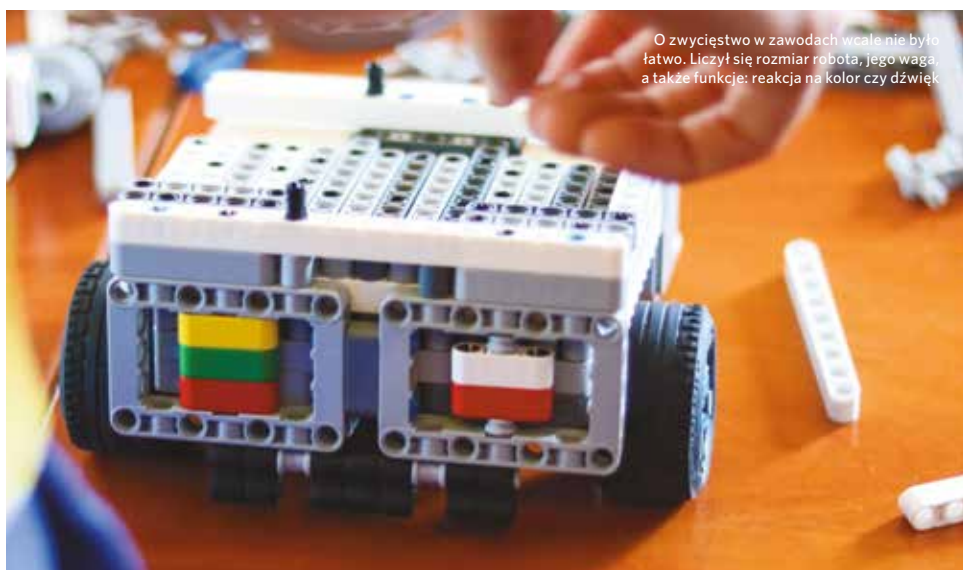


– Jestem przekonany, że projekt przyniósł wymierne efekty – ocenia Antoni Turzyniecki, dyrektor zamojskiego ZSP nr 5

KTO JEST DOBRY W TE KLOCKI

Marzena Indra

Klockami Lego bawią się nie tylko małe dzieci. Przekonali się o tym uczestnicy polsko-litewskiego projektu, którzy stworzyli z klocków roboty, zaprogramowali je i stoczyli pojedynek... sumo!



O zwycięstwo w zawodach wcale nie było łatwo. Liczył się rozmiar robota, jego waga, a także funkcje: reakcja na kolor czy dźwięk.

Fot. archiwum projektu

Walki sumo robotów wzorowane są na prawdziwych zmaganiach japońskich sumitów. Wygrywa ten pojazd, który pierwszy wypchnie przeciwnika z ringu. W projekcie realizowanym przez szkoły z Rybnika i Wilna równie ważne, co robotyka, było jednak poznanie się i nawiązanie przyjaźni.

Projekt *Polska i Litwa – dwie kultury, wspólny język programowania* zrealizowano w ramach Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży (PLFWM). Jego autorami byli pracownicy Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku oraz litewskiego partnera Vilnius technologiju ir verslo profesinio mokymo centras.

Celem przedsięwzięcia było stworzenie w trzech językach minipodręcznika do nauki konstruowania i programowania robotów z klocków Lego Mindstorms. – Zakładaliśmy, że przy tej okazji młodzież zdobędzie praktyczne umiejętności programowania – mówi Piotr Tokarz, koordynator projektu. – Chcieliśmy też, by uczestnicy mogli poznać kulturę i zwyczaje swoich rówieśników – dodaje.

W maju ubiegłego roku dwudziestu uczniów z obu krajów spędziło tydzień w Poroninie. – Warto podkreślić aktywny udział młodzieży w tym projekcie – mówi Gabriela Smyczek-Jądro, drugi opiekun polskiej grupy. – Uczniowie byli mocno zaangażowani w planowanie wszystkich działań. Począwszy od ułożenia pytań do ankiety na temat stereotypów, przez organizowanie podróży, zaprojektowanie logotypu projektu i koszulek, po zaproponowanie gier integracyjnych, organizację gry miejskiej w Zakopanem i udział w warsztatach – wylicza.

Najwięcej czasu podczas spotkania na Podhalu poświęcono oczywiście programowaniu. Każdy chciał, by jego robot wygrał w zawodach. O co wcale tak łatwo nie było, biorąc pod uwagę narzucone wymogi. Liczył się rozmiar robota, jego waga, a także funkcje: reakcja na kolor czy dźwięk. – Robotyka to moje hobby, dlatego wziąłem udział w projekcie – mówi z zadowoleniem jeden z uczniów, Maciej Wycisk.

– Przygotowywałem quiz dotyczący robotyki, brałem udział w przygotowaniach wieczoru kultury, nawet przebrałem się wtedy za górnika! – dodaje.

Dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku Grażyna Kohut nie kryje zadowolenia. – Ten projekt był pierwszym w naszym mieście przedsięwzięciem sfinansowanym ze środków PLFWM. Dzisiaj nauczyciele i uczniowie opowiadają o swoich dokonaniach, dzieląc się doświadczeniem i przeżyciami związanymi z wymianą.

Zawody robotów w Rybniku nie skończą się wraz z projektem. To stały element edukacji w miejscowym Zespole Szkół Technicznych. Placówka organizuje je już od 10 lat, a wśród uczestników tegorocznej edycji wydarzenia będą przedstawiciele Włoch, Niemiec, Rumunii, Czech, Słowacji i oczywiście Litwy. Na kilkunastu ringach powalczą kilkaset robotów, a zmagania obserwować będzie ponad dwa tysiące osób.

Nic dziwnego, że młodzi robotycy z Rybnika już teraz są w europejskiej czołówce. Pod koniec ubiegłego roku w Estonii obronili tytuł najlepszej drużyny w Europie w konkurencji Lego Sumo. ■

TYTUŁ: *Polska i Litwa – dwie kultury, wspólny język programowania*

PROGRAM: Polsko-Litewski Fundusz Wymiany Młodzieży

ORGANIZATOR: Zespół Szkół Technicznych w Rybniku

CZAS REALIZACJI: kwiecień – lipiec 2017 r.

STRONA WWW: www.zetrybnik.pl

WIELKI POTENCJAŁ DOJRZAŁOŚCI

Martyna Słowik

Starsze osoby mają wiele pasji i zainteresowań. Chętnie dzielą się nimi z młodymi ludźmi. Trzeba tylko im w tym pomóc

Problemem wspierania edukatorów pracujących z osobami starszymi i grupami międzypokoleniowymi oraz włączaniem seniorów w życie społeczne zajęli się aktywiści z trzech zaprzyjaźnionych organizacji. Działacze Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „e” z Warszawy, Beth Johnson Foundation z Staffordshire oraz Kreisau-Initiative e.V z Krzyżowej zauważyli, że w najbliższych latach potrzebnych będzie coraz więcej specjalistów zajmujących się osobami w dojrzałym wieku. Nie tylko animatorów i edukatorów, ale również psychologów, gerontologów, andragogów i innych fachowców.

Aktywiści wpadli więc na pomysł wspólnej realizacji projektu w programie Erasmus+. Przez ponad dwa lata wymieniali się doświadczeniami podczas warsztatów i szkoleń w Anglii, Irlandii Północnej, Niemczech, Polsce i Szkocji. Mieli także czas na pracę w terenie oraz wizyty w organizacjach, które na co dzień angażują się w działania międzypokoleniowe.

Jak mówi Beata Tokarz-Kamińska z Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „e”, szczególnie ciekawe było poznanie inicjatyw, których źródłem była analiza codziennych potrzeb osób starszych. Takim przedsięwzięciem był np. projekt *Meal Makers* z Glasgow, łączący pasjonatów gotowania ze starszymi sąsiadami, którzy mają trudność z samodzielnym przygotowaniem posiłków. Uczestnicy projektu przyjrzeni się również inicjatywie *Vintage Vibes*, realizowanej w Edynburgu, która pomaga budować międzypokoleniowe przyjaźnie wokół wspólnych pasji. – Dużym przeżyciem było też dla nas spotkanie na University of Strathclyde z mentorami w wieku 60+, którzy wspierają uczniów z dzielnic robotniczych w Glasgow. Ta młodzież to pierwsze pokolenie w swoich rodzinach, które ma szansę pójść na studia. Spotkanie zainspirowało nas do uruchomienia wspólnie z Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności podobnego programu w Polsce. Pilotaż ruszy już na wiosnę 2018 r. – dodaje Tokarz-Kamińska.

Badania i wywiady wskazują, że seniorzy nie chcą być tylko biernymi odbiorcami. Czują mocną potrzebę dzielenia się swoimi umiejętnościami i doświadczeniem oraz tworzenia czegoś nowego. Chcą być przydatni i potrzebni. Projekt pomoże ten potencjał wykorzystać – poznanie najnowszych metod pracy z osobami starszymi i grupami międzypokoleniowymi pozwoli jego uczestnikom na skuteczniejsze aktywizowanie podopiecznych. – Wspólna praca, dyskusje, podróże były świetną okazją, aby zejść z utartych ścieżek, zastanowić się, jak możemy działać lepiej, docierać do nowych grup odbiorców i informować o swoich działaniach – podsumowuje Tokarz-Kamińska.

Rezultatami projektu są m.in.: kurs online, scenariusze dla trenerów i przykłady dobrych praktyk, dostępne na wolnych licencjach w internecie. Z materiałów tych może skorzystać każdy, kto pracuje z grupami międzypokoleniowymi lub o pracy z nimi chce się dowiedzieć czegoś więcej. ■



Trend związany ze wzrostem średniej długości życia jest nieodwracalny. Na zdjęciu uczestniczki konferencji upowszechniającej rezultaty projektu *Archipelag pokoleń*

TYTUŁ:

Archipelag Pokoleń. Kurs praktyk międzypokoleniowych dla animatorów i edukatorów

PROGRAM:

Erasmus+ Edukacja dorosłych

ORGANIZATOR:

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”,
Warszawa

CZAS REALIZACJI:

1 września 2015 r. – 31 października 2017 r.

STRONA WWW:

<http://archipelagpokolen.pl/o-projekcie>

Dobry przepis na projekt współpracy szkół

Wypełniając wniosek, zbyt wiele osób myśli o tym, jak go napisać, by dostać dofinansowanie. A nie o tym, czego tak naprawdę potrzebuje ich szkoła

Anna Mozer-Margol
Erasmus+ Edukacja szkolna

Pracownicy Narodowej Agencji Programu Erasmus+ (NA) często odbierają telefony zaczynające się od słów: *Dzień dobry. Chcielibyśmy wysłać uczniów na mobilności.* Zapytani, dlaczego chcą wyjechać, co chcą robić podczas tych wyjazdów i jaki jest ich cel czasami milkną na długie sekundy i po zastanowieniu odpowiadają, że jeszcze nad tym nie myśleli. Podobnych wrażeń dostarcza lektura wielu wniosków, które co roku biorą udział w konkursie Erasmus+, piszący bowiem zbyt małą wagę przywiązują do najważniejszych aspektów, jakie powinny się tam pojawić.

Aby pomóc nauczycielom tworzyć lepsze projekty, polska NA prowadzi każdego roku specjalne szkolenia jakościowe dla wnioskodawców, a w październiku 2017 r. w Warszawie zorganizowała razem z agencjami ze Szwecji, Włoch, Słowacji i Hiszpanii kilkudniowe międzynarodowe warsztaty *How to plan an excellent project*. Przez trzy dni nauczyciele z kilku europejskich krajów pod okiem trenerek uczyli się, co i jak zrobić, aby napisać dobry projekt, potrzebny ich szkołom i wprowadzający trwałe efekty w ich funkcjonowanie. W ramach kilku bloków tematycznych podczas szkolenia omówiono najważniejsze zagadnienia, które należy określić i opisać we wniosku, aby zwiększyć szanse na powodzenie projektu.

1 | ANALIZA POTRZEB – nie ma potrzeby, nie ma projektu

Przygotowywanie projektu powinno się zacząć od przeprowadzenia w każdej ze szkół partnerskich dokładnej analizy potrzeb. Wymyślanie tematyki projektu bez wcześniejszego ustalenia, co nam doskwiera, z czym się borykamy w naszym środowisku szkolnym, czego nam potrzeba lub z czym musimy się zmierzyć jest bezproduktywne i od razu stawia nas na przegranej pozycji. Robienie czegoś, co nie jest nam tak naprawdę do niczego potrzebne i nie wiadomo czemu i komu ma dokładnie służyć jest marnowaniem czasu i pieniędzy. Projekty międzynarodowe to nie sposób na nawiązywanie nowych znajomości i darmowe podróżowanie po świecie, ale szansa na wymianę doświadczeń i dobrych praktyk, szansa na poprawę funkcjonowania szkół i podniesienie jakości edukacji. Warto więc zrobić wszystko, by z realizacji takiego przedsięwzięcia wynieść jak największe korzyści.

2 | JEDEN PROJEKT | jeden problem

Kiedy uda się już nam sformułować potrzeby, musimy się zastanowić, która z nich jest najważniejsza i którą chcemy się zająć. Niestety, dość często projekty mają za ambitne i zbyt liczne cele – jednym (do tego dość niewielkim) projektem szkolnym nie da się rozwiązać wszystkich bolączek nękających system edukacji, szkoły i ich otoczenie.

Niektórym wnioskującym wydaje się, że jeśli namnożą problemy i będą próbować udowodnić, że projekt przyniesie ich rozwiązanie, to wniosek zostanie wysoko oceniony. Nic bardziej mylnego. Takie inicjatywy zazwyczaj od razu są skazane na porażkę, gdyż ich sukces już na etapie lektury i wstępnej oceny wydaje się niemożliwy do osiągnięcia. Projekty przede wszystkim powinny być realistyczne i możliwe do realizacji oraz dawać szansę na osiągnięcie założonego celu. Dlatego, pisząc wniosek, szkoły powinny spróbować znaleźć jeden wspólny problem i na nim skupić swoją uwagę i działania, upewniając się wcześniej, że wpisuje się on w choć jeden priorytet horyzontalny lub sektorowy, wymieniony przez Komisję Europejską w *Przewodniku po programie Erasmus+*.

3 | PRECYZYJNE sformułowanie celów

Do właściwego określenia celów w projekcie najlepiej użyć wypróbowanych narzędzi, takich jak drzewo problemów czy metoda SMART. Cel musi stanowić odpowiedź na trudności, z którymi się borykamy. Jeśli projekt ich nie rozwiązuje, nie powinien być w ogóle realizowany. Temu właśnie służy metoda drzewa problemu, dzięki której zidentyfikowane w analizie potrzeb problemy przekształcamy w cele. Natomiast metoda SMART pozwala na precyzyjne sformułowanie tego, co chcemy wypracować, po to, byśmy dokładnie wiedzieli, do czego dążymy i na koniec mogli ocenić, czy udało nam się to osiągnąć. Nasze cele powinny być więc: skonkretyzowane (*Specific*), mierzalne (*Measurable*), osiągalne (*Achievable*), istotne dla problemu, którego dotyczą (*Relevant*) oraz określone w czasie (*Time-bound*).

4 | DZIAŁANIA I REZULTATY krok po kroku do obranego celu

Najprościej mówiąc, działania to narzędzia, które służą do zrealizowania naszego planu i osiągnięcia określonych zamierzeń. Dlatego bardzo ważne jest, by przy ich projektowaniu cały czas pamiętać, czemu mają służyć, kto ma w nich uczestniczyć i jaki mają dać efekt. Zadania projektowe prowadzone na co dzień w placówce są oczywiście istotne, ale szczególny nacisk w projektach współpracy szkół należy położyć na działania realizowane wspólnie z partnerami podczas wyjazdów. To, jak je zaplanujemy i przeprowadzimy, przesądzi w dużej mierze o powodzeniu naszego projektu.

Wspólna praca uczniów i nauczycieli z różnych krajów jest najważniejszym potencjałem i siłą takiego przedsięwzięcia, prowadzi bowiem do wymiany dobrych praktyk oraz wspólnego wypracowania wyników. Warto więc zastanowić się, najlepiej razem z uczniami, jakiego rodzaju wyjazdy będą najlepsze dla naszego projektu, jakie zadania powinniśmy w ich trakcie przeprowadzić i co dzięki nim wypracować. Rezultaty są kluczowym elementem finansowania projektów i należy je zaplanować już na samym początku. Im lepiej opiszemy, w jaki sposób dane działanie przyczyni się do osiągnięcia jakiegoś rezultatu (materialnego lub „miękkiego”), tym większe będą nasze szanse na zdobycie wysokiej punktacji i otrzymanie dofinansowania.

Przygotowując wniosek, nie należy zapominać też jak kluczowe znaczenie dla sukcesu projektu mają: skład partnerstwa, analiza ryzyka, proces ewaluacji działań oraz istotny dla uzyskania trwałości efektów proces upowszechniania. Jednak zawsze na początku musimy zadać sobie podstawowe pytania: do czego potrzebujemy tego projektu, jakie korzyści nam przyniesie i w jaki sposób chcemy je osiągnąć? ■

Projekty międzynarodowe to nie sposób na nawiązywanie nowych znajomości i darmowe podróżowanie po świecie, ale szansa na wymianę doświadczeń i dobrych praktyk



W okularach do świata eTwinningu

Monika Regulska
program eTwinning

Prosty rzutnik, gra planszowa, tablice poglądowe już nie wystarczą. Jest coraz więcej nowych narzędzi i aplikacji, które pomagają w rozwoju aktywności dzieci. Zaprezentowano je w Akademii eTwinning. Taki sprzęt warto mieć!

Akademia eTwinning powstała, by wspomóc nauczycieli chcących aktywnie i kreatywnie realizować Podstawę programową. W ramach Akademii testowane są nowe narzędzia i aplikacje. Ich wykorzystywanie w codziennej pracy szkoły czy w projektach realizowanych w ramach eTwinningu sprzyja rozwijaniu kompetencji uczniów i nauczycieli. Pomaga też w opanowaniu nowych umiejętności oraz uatrakcyjnieniu zajęć.



Fot. Edgar Jurkiewicz

OKULARY VR (*virtual reality*) pozwalają przenieść się do wirtualnego świata Akademii eTwinning. Wyposażony w gogle i niewielki kontroler gracz trafia do laboratorium, w którym ma za zadanie odnaleźć cyfry tworzące kod dostępu do zamkniętego pokoju. W trakcie poszukiwań poszczególne elementy wyświetlają informacje na temat związanych z nimi projektów programu eTwinning.

TAJEMNICZA WYSPA to wyjątkowy rzutnik pracujący w dwóch trybach. Jeśli ma się dostęp do internetu, można korzystać z niego jak z tradycyjnej tablicy multimedialnej, pracując zarówno indywidualnie, jak i łącząc się online np. z partnerem projektowym. Po zmianie ustawień pojawia się opcja interaktywnej podłogi, na której można prowadzić kilkadziesiąt różnych gier i zabaw – nawet dla kiluosobowych grup. Formą komunikacji jest tu ruch.



Fot. Edgar Jurkiewicz



Fot. Edgar Jurkiewicz

KOSTKI IMO LEARN to innowacyjne połączenie nauki z zabawą i aktywnością fizyczną, służące do interaktywnej, grupowej bądź indywidualnej nauki. Użytkownicy mogą rywalizować ze sobą, rozwiązując quizy, testy i rozmaite łamigłówki. Odpowiedzi udziela się, układając odpowiednio lekkie sześciany wyposażone w kości z żyroskopem. Wystarczy laptop i rzutnik, aby przeprowadzić grę i zwizualizować wyniki.

Częste kontakty to podstawa

Mirosława Bogacz
nauczycielka
bibliotekarka
w XI LO w Krakowie

Z projektem eTwinningu jest trochę jak z małżeństwem - ma sens tylko wtedy, gdy strony stale dzielą się emocjami i wiedzą. Oto kilka pomysłów na sprawną komunikację

Choć projekty w programie eTwinning polegają zasadniczo na współpracy uczniów, wszystko zaczyna się od dobrej komunikacji między nauczycielami. Koordynatorzy przedsięwzięć w szkołach partnerskich powinni więc być w stałym, bieżącym kontakcie. W XI Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie najlepiej udawały się te inicjatywy, które dokładnie zaplanowano jeszcze przed rejestracją. Wraz z nauczycielami ze szkół partnerskich ustalane były cele, plan działania, terminarz, metody i narzędzia. Projekt stawał się dzięki temu wspólną sprawą – wszyscy czuli za niego odpowiedzialność. Na tym etapie sprawdzała się komunikacja mailowa i razem wypracowany, zmieniający i uzupełniany dokument Google Docs.

Drugim kluczowym elementem to udana autoprezentacja uczniów na początku realizacji przedsięwzięcia. Jak sprawić, by młodzi ludzie od razu się polubili i sobie zaufali? Warto wykorzystać np. tablicę Padlet do zamieszczania tekstów i zdjęć. W zależności od otwartości i zaangażowania grupy oraz chęci i umiejętności wypowiedzenia się w języku angielskim projekty w XI Liceum w Krakowie zaczynane były albo od zdjęcia grupowego, albo od filmu. Uczniowie opowiadali w nim o sobie, swoich pasjach i oczekiwaniach związanych z projektem. W tym roku dla odmiany grupa zaproponowała *cosplay* – zabawę w przebieranie. Młodzież opracowała scenariusz, wcieliła się w ulubionych bohaterów literackich i nagrała film.

Prezentacja może być też związana z tematyką projektu, szkołą lub miejscowością. To, ile uczniowie dowiedzieli się o sobie, warto sprawdzić, przygotowując szybki quiz lub puzzle (na platformie LearningApps). Na rozgrzewkę można też opracować propozycje logotypu projektu i przeprowadzić

głosowanie na najlepszy pomysł (Tricider). Logo może być narysowane (aplikacje Tagul lub Gimp) lub zawierać grafiki wyszukane w internecie czy kolaże.

Kontakt między partnerami trzeba stale podtrzymywać. A sposobów na współpracę, wyrażanie opinii i emocji jest mnóstwo. Może to być głosowanie (Tricider), ankieta (narzędzia Google, Eval&Go), chmura wyrazów kojarzących się z tematem (Tagul Cloud, Word Art) czy nawet... słowo zapisane na kartce. Na przykład po ataku terrorystycznym we Francji uczestnicy projektu eTwinningu z Ukrainy i Polski fotografowali się z planszami, na których opisali towarzyszące im emocje.

Interakcja może też przyjąć formę wywiadu. W XI Liceum uczniowie zadawali pytania w mailach, prezentacjach lub filmach, a odpowiedzi dostawali w np. w formie komiksów. Uczestnicy działań projektowych opisywali intrygujące historie z przeszłości miasta, a ich partnerzy z innych szkół wykonywali ilustracje. Informacje wzbogacone były grafikami, tabelami (np. porównującymi koszty kształcenia), mapami czy plakatami (z wykorzystaniem Piktochart). Na TwinSpace młodzież chętnie też korzystała z forum. By je rozruszać, warto zadać kilka intrygujących pytań, np. *Co myślisz o uczeniu się przy muzyce?*, *Czy wyobrażasz sobie życie bez podróżowania?* lub *Czy szkoła jest tylko po to, żeby się uczyć?*

Atrakcyjny i emocjonujący kontakt zapewniają też wideokonferencje (*live meetings*). Takie wydarzenia warto wcześniej przećwiczyć, by sprawdzić, jak nadać komuś uprawnienia prezentera, uruchomić dźwięk i obraz czy opublikować dokumenty. W trakcie wideokonferencji uczniowie często się stresują, więc pierwsze spotkanie powinno być

łatwe. Na przykład w projekcie *Teens and money* licealiści pytali się nawzajem, na co przeznacziliby wygrany milion euro.

Po dziesięciu latach z eTwinningiem obserwuję, że najważniejsze są właśnie: komunikacja koordynatorów i uczniów oraz rzetelność i responsywność, czyli szybkość reagowania na działania kolegów ze szkoły partnerskiej. Poprawność językowa i jakość wypracowanych materiałów ma dużo mniejsze znaczenie. ■

Formą autoprezentacji może być *cosplay* – przedstawienie, w którym uczniowie wcielają się w ulubionych bohaterów



Czar może i prysł, ale sens został

Marzena Indra

Od kilku lat spada liczba młodych Polaków wyjeżdżających na zagraniczne uczelnie w ramach programu Erasmus+. Czy jest powód, by bić na alarm? Nie ma – ogólna liczba studentów spada dużo szybciej



Fot. Krzysztof Karo

Kiedy w 2004 r. wyjeżdżałam na wymianę do jednej z niemieckich uczelni, byłam rozemocjonowana i przerażona jednocześnie – opowiada jedna z byłych studentek. – Ekscytacja wiązała się z ludźmi, których miałam poznać, miejscami, które obiecywałam sobie odwiedzić, i mieszkanką kulturową, w której musiałam się odnaleźć. Polska nie należała jeszcze wówczas do Unii Europejskiej – dla większości młodych Polaków wyjazd był jak złapanie Pana Boga za nogi – dodaje.

W 2018 r. sytuacja się zmieniła. – Zainteresowanie wyjazdami jest mniejsze niż w latach poprzednich, co oczywiście nas martwi – mówi portalowi walbrzych24.com Justyna Jaskólska, koordynatorka programu Erasmus+ w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Wałbrzychu. – Najczęściej decyduje strach przed dłuższymi wyjazdami i rozłąką – dodaje. Czy to oznacza, że czar Erasmusa prysł? Wydaje się, że problem jest nieco bardziej złożony.

Świat się zmienia

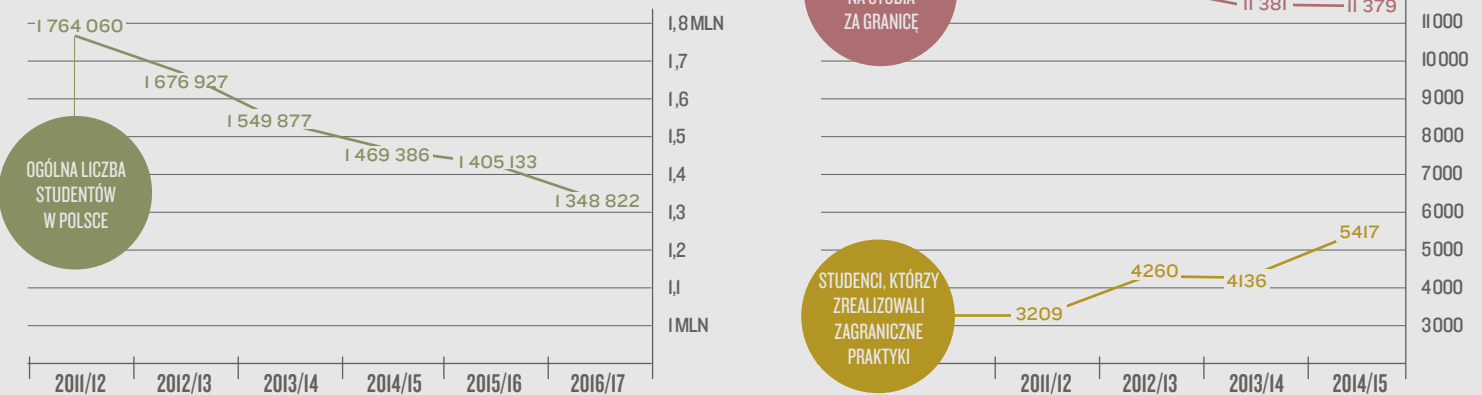
Po pierwsze – zmieniła się rzeczywistość. Młodzi jeżdżą po Europie jak chcą i kiedy chcą, dzięki Facebookowi mają przyjaciół od

Moskwy po Lizbonę, a studiować po angielsku mogą bez problemu we Wrocławiu czy Warszawie. – Obecnie udział w wymianie na studia nie jest w oczach studentów niczym niesamowitym – przyznaje

Joanna Mrowiec-Denkowska, kierownik Biura Wymiany Akademickiej na Politechnice Śląskiej. – Młodzież już na etapie podejmowania studiów dobrze włada językami obcymi, więc motywacja do nauki na partnerskich uczelniach maleje – dodaje.

Po drugie – zmienili się studenci. Są bardziej wymagający i mniej tolerancyjni wobec różnego rodzaju niedociągnięć. Drażni ich liczba formalności związanych z wyjazdami, występujące różnice programowe, a czasem też poziom nauczania w zagranicznych szkołach. Nie chcą już jeździć gdziekolwiek – interesują ich głównie uczelnie prestiżowe, w atrakcyjnych lokalizacjach, na których można wyszlifować któryś z ważniejszych europejskich języków. Poza tym – dla studentów z małych miejscowości już sam przyjazd do Warszawy, Poznania czy Gdańska jest jak mały Erasmus.

Dynamika spadku ogólnej liczby studentów jest większa niż dynamika spadku liczby osób wyjeżdżających na studia



Bywa też, że między rekrutacją a wyjazdem w życiu młodych ludzi zachodzą ważne zmiany. W przypadku problemów osobistych studenci nie boją się rezygnować z wyjazdu. Wiedzą, że tracą dużo – ale jednak mniej niż dwie dekady temu.

Po trzecie – zmienił się sam program. Gdy ruszał 30 lat temu (w Polsce dekadę później), młodzi mogli dzięki niemu wyjeżdżać wyłącznie na zagraniczne studia. Obecnie – od 2007 r. – mają też możliwość realizowania za granicą studenckich praktyk. Wielu młodych ludzi, szczególnie z uczelni zawodowych, uznaje, że ważniejsze od chodzenia na wykłady w Londynie czy Berlinie jest poznanie od kuchni zagranicznych firm. Tak jest np. na Politechnice Śląskiej. – Od kilku lat odnotowujemy spadek liczby wyjazdów na studia na rzecz rosnącej liczby zainteresowanych realizacją praktyk zagranicznych – mówi Joanna Mrowiec-Denkowska.

Trend ten wyraźnie widać w statystykach dotyczących całego szkolnictwa wyższego w Polsce. W 2007 r. na praktykę wyjechało niespełna tysiąc polskich studentów. Siedem lat później liczba ta wynosiła już grubo ponad pięć tysięcy. – Na naszej uczelni można zauważyć dwie grupy studentów realizujących praktyki międzynarodowe – tych, którzy nastawiają się przede wszystkim na przyrost kompetencji językowych i społecznych oraz tych, dla których praktyka ma stanowić dobrze przemyślany punkt w CV i ściśle wiąże się z planami zawodowymi

po ukończeniu studiów. Myślę, że liczebność właśnie tej drugiej grupy ma szansę rosnąć w ciągu następnych lat – mówi Jarosław Gąsior, kierownik Biura Erasmus+ na Uniwersytecie Śląskim.

Co w takim razie z wyjazdami na wymianę na studia? Hanna Lamers, koordynator uczelniany ds. programu Erasmus+ na Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej mówi wprost: – Studenci w tej chwili na studiach pracują. Wyjazd na wymianę to dla nich utrata zatrudnienia i wynagrodzenia, pracodawca najpewniej nie będzie na nich czekał. Zdecydowanie łatwiej przychodzi nam zachęcanie młodych do udziału w programach praktyk zagranicznych, dzięki czemu liczba realizowanych przez nas mobilności z roku na rok aż tak drastycznie się nie zmienia.

Nie brakuje jednak uczelni z drugiego bieguny – takich, na których w przyszłość patrzy się optymistycznie. – Zagraniczne studia nie odchodzą do lamusa – przekonuje Kinga Nekanda-Trepka, koordynator programu Erasmus+ w Akademii Leona Koźmińskiego. – Nasi studenci wyjeżdżają na wymianę równie chętnie, jak w latach minionych. W dodatku od dwóch lat nasza uczelnia oferuje również stypendia na realizację części programu studiów na uczelniach spoza Europy. Intensywne działania promujące tę możliwość spowodowały ogólny wzrost zainteresowania wyjazdami na wymianę zagraniczną. Spokojnie patrzymy w przyszłość – podsumowuje.

Prawda w liczbach

By ocenić, czy spadająca liczba wyjazdów na studia w ramach Erasmus+ to faktycznie problem, trzeba wykonać jedno proste zadanie – porównać te dane z ogólną liczbą studentów. Wtedy przekonamy się, że popularność wyjazdów w celach akademickich spada dużo wolniej niż ogólna liczba studiujących. Zgodnie z danymi opublikowanymi przez GUS, w 2017 r. studiowało w Polsce około miliona trzystu tysięcy osób, a to pół miliona mniej niż siedem lat temu. Parafrazując klasyka, plotki o śmierci akademickiej części Erasmus+ są więc zdecydowanie przesadzone. Program po prostu się zmienia, tak jak zmienia się otaczająca nas rzeczywistość. ■

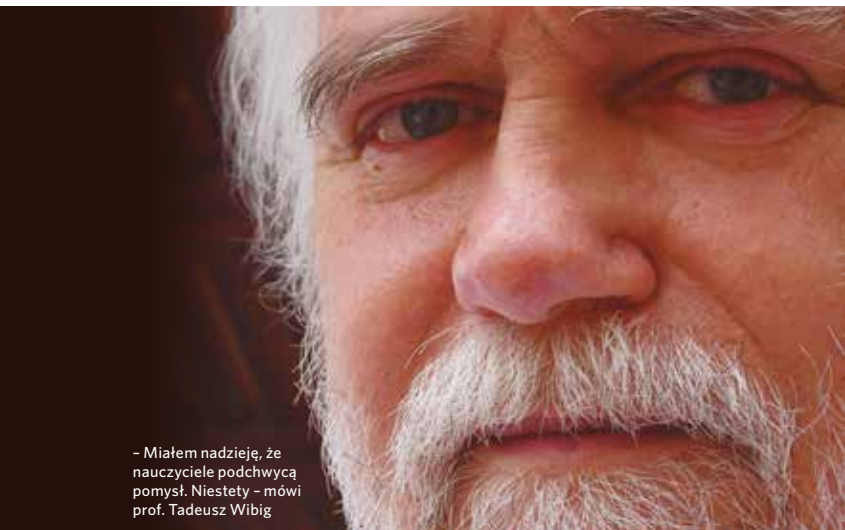
Kto i kiedy może wyjechać?

Obecnie każdy student, niezależnie od etapu studiów (licencjackie, magisterskie, doktorskie), posiada tzw. kapitał mobilnościowy – dwanaście miesięcy, które w ramach danego poziomu studiów może spędzić za granicą jako stypendysta Erasmus+.

Kapitał ten można wykorzystać, biorąc udział w wyjeździe na studia, realizując praktykę zagraniczną lub łącząc te dwa rodzaje wyjazdów. Wszystko zależy od indywidualnych planów studenta zaakceptowanych przez macierzystą uczelnię.

Rozwiązywanie zadań nie ma sensu

O dwutlenku węgla w Coca-Coli i metalach ciężkich w przydrożnych roślinach opowiada profesor Tadeusz Wibig, laureat nagrody Popularyzator Nauki 2017



Fot. archiwum T. Wibiga

- Miałem nadzieję, że nauczyciele podchwycą pomysł. Niestety – mówi prof. Tadeusz Wibig

Czy fizyka da się lubić?

Z zasady młodzi ludzie nie lubią fizyki od samego początku, bo rozwiązywanie zadań jest skomplikowane i właściwa odpowiedź rodzi się w bólach. Ale gdyby przyjrzeć się dzieciakom w przedszkolu, to one są zachwycone, gdy pokazują się im ciekawe rzeczy – jak coś się zsuwa, coś nie spada, coś się unosi. Mam nieodparte wrażenie, że chcą się wtedy czegoś nauczyć. Rozwiązywanie zadań, na dobrą sprawę, nie ma najmniejszego sensu. Kiedyś nauka fizyki miała praktyczniejszy wymiar. Człowiek uczył się w szkole, jak naprawić na przykład kuchenkę elektryczną, gdy przepali się spirala. A kto dziś wie, jak działa kuchnia indukcyjna?

W jaki sposób można pokazać piękno fizyki?

Powołałem do życia projekt lekcji objazdowych *Fizyka w drodze*. Jest skierowany głównie do dzieci i młodzieży z mniejszych miejscowości. Zabieram sprzęt do wykonywania doświadczeń i jadę do szkoły. Dzieciaki eksperymentują. Dostają do ręki na przykład miernik elektryczny i mierzą napięcie, natężenie, potem dzielą jedno przez drugie, coś im wychodzi, robią wykresy. Wreszcie mają prawdziwą fizykę. Miałem nadzieję, że nauczyciele podchwycą pomysł i w kolejnych latach będą przeprowadzać te same doświadczenia z następnymi rocznikami. Niestety... Ale może to wina założeń programowych i braku czasu na podobne eksperymenty.

Miłośnią do doświadczeń zaraził Pan Profesor również dzieci z Tajlandii...

Wszystko zaczęło się od spotkania pewnego naukowca z Kazania. Okazało się, że uczelnia, na której pracował, posiada spektrometr rentgenowski, którego nie używa. Wtedy razem z moją doktorantką z Tajlandii wpadliśmy na pomysł przeprowadzenia wraz z uczniami badań zawartości metali ciężkich w roślinach przydrożnych. Potem co prawda okazało się, że rosyjski spektrometr będzie jednak niedostępny, ale projekt się powiódł – z pomocą przyszli przyjaciele fizycy z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego z Kielc, którzy udostępniłi nam swoje laboratorium. Zarejestrowane w projekcie szkoły miały za zadanie zebrać próbki traw po obu stronach wybranej przez siebie drogi, w określonych trzech odległościach od niej. Moja doktorantka wykonała gigantyczną pracę, a do projektu włączyła się też młodzież z jej kraju. Badała zawartość metali ciężkich w roślinach rosnących w zbiornikach wodnych. Prezentowaliśmy wyniki na międzynarodowych konferencjach naukowych i budziły tam spore zainteresowanie.

Proszę opowiedzieć, jak powstał cykl opowiadań o Hieronimie, popularyzujący z kolei matematykę?

Do współpracy zaprosiło mnie łódzkie radio internetowe. Co tydzień w poniedziałek wieczorem przedstawiałem jedną historię, która w zabawny, nieskomplikowany sposób omawiała konkretne pojęcia i twierdzenia matematyczne: skąd wiadomo, że $2+2=4$, czym są liczby naturalne, co to są kwaterniony i kiedy liczba jest liczbą Smitha. Z czasem audycja uległa metamorfozie. Do prezentowanych historyjek dołączyłem przegląd informacji na temat tego, co ciekawego wydarzyło się w fizyce w ostatnim tygodniu.

Jest Pan opiekunem konkursu *Fizyka da się lubić*. Jak on wygląda w praktyce?

Autorem idei konkursu jest profesor Edward Kapuścik, ja prowadzę go od dziesięciu lat. Składa się z części eksperymentalnej oraz literackiej – eseju. Jeśli chodzi o część eksperymentalną, to uczestnicy otrzymują dość proste narzędzia: szpulkę nici, stoper, linijkę itp. i mają samodzielnie wymyślić sposób na dokonanie konkretnych pomiarów, na przykład prędkości dźwięku, czy zmierzyć zawartość dwutlenku węgla w puszcze Coca-Coli. Dzięki konkursowi co roku około dwustu dzieciaków bliżej zapoznaje się z fizyką.

Jakie ma Pan plany związane z popularyzacją nauki?

Chciałbym, aby powstało coś w rodzaju radiowego uniwersytetu. Miałyby różne wydziały: fizyki, biologii, matematyki, filologiczny. Trwają rozmowy na ten temat. ■ *Rozmawiała Marzena Indra*

Discover Poland

Młodzi Europejczycy, którzy studiują nad Wisłą w ramach programu Erasmus+ mogą po powrocie stać się swoistymi ambasadorami Polski w swoich krajach. Polska Organizacja Turystyczna rozpoczyna program mający wykorzystać ten potencjał

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczni studenci biorący udział w programie Erasmus+ na polskich uczelniach przez kilka miesięcy mieszkają w naszym kraju. Tu się uczą, ale też bawią i korzystają z lokalnych sklepów, infrastruktury oraz atrakcji turystycznych. Wrażeniami dzielą się z rodziną, bliskimi i znajomymi ze swoich ojczyzn, nierzadko opisują odwiedzone miejsca i pokazują je w internecie. Przekazując te opinie, nawet nieświadomie, wpływają na ich oceny i decyzje podróżnicze.

W ten sposób stają się wiarygodnym źródłem informacji o Polsce. Mechanizm osobistej rekomendacji jest jednym z najbardziej wartościowych sposobów promocji turystycznej.

Ten marketingowy potencjał postanowiła wykorzystać Polska Organizacja Turystyczna (POT). Z okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości przygotowała specjalny projekt pn. *Discover Poland with your mates*, mający zachęcić studentów do dzielenia się pozytywnymi wrażeniami o naszym kraju. – POT zaprosi do udziału w nim młodych ludzi studiujących w Polsce w ramach programu Erasmus+. Wielu studentów chętnie przyjmuje rolę ambasadorów Polski i polskiej turystyki w swoich środowiskach, w krajach, z których pochodzą – tłumaczy prezes POT Robert Andrzejczyk.

Projekt rozpoczyna się w 2018 r. i będzie kontynuowany i rozwijany w latach następnych. POT zebrała już informacje na temat liczby szkół wyższych i osób biorących udział w programie Erasmus+ w Polsce. Trwa typowanie uczelni i potencjalnych

uczestników projektu, prowadzone są prace nad regulaminem konkursu. Przygotowywane są również materiały promocyjne, w które wyposażeni zostaną wytypowani przez POT studenci. Najważniejsze w projekcie będzie zaangażowanie uczestników programu Erasmus+, dlatego dla najaktywniejszych przygotowano zostaną atrakcyjne nagrody. – Reasumując, naszym celem jest przede wszystkim tworzenie wizerunku Polski jako kraju atrakcyjnego turystycznie, otwartego, nowoczesnego, bezpiecznego i przyjaznego. Liczymy, że program *Discover Poland with your mates* nam w tym wydatnie pomoże – mówi Andrzejczyk.

Polska Organizacja Turystyczna jest jedną z kilkudziesięciu działających na świecie narodowych organizacji turystycznych.

Jej celem jest promowanie Polski jako kraju atrakcyjnego dla turystów, nowoczesnego, z wysokimi standardami usług i korzystnymi cenami. POT ma swoje przedstawicielstwa w 14 metropoliach świata – od Nowego Jorku, przez Paryż, po Tokio. Dzięki znajomości specyfiki różnych rynków może planować kampanie promocyjne, które uwzględniają ich charakter i potrzeby. POT często zaprasza do Polski zagranicznych dziennikarzy i touroperatorów. Efektem takich podróży są liczne artykuły o Polsce, a w ofertach touroperatorów – propozycje przyjazdu do naszego kraju. Teraz podobną rolę mają pełnić studenci programu Erasmus+. Zaangażowanie ich do działań promocyjnych przyczyni się do poprawy znajomości marki turystycznej naszego kraju. ■

Celem projektu jest przede wszystkim tworzenie wizerunku Polski jako kraju atrakcyjnego turystycznie, otwartego, nowoczesnego, bezpiecznego i przyjaznego



Nie bać się błędów

Nie zawsze realizacja projektu idzie jak po maśle.

Co robić, gdy pojawią się problemy? Mamy kilka rad

Andrzej Smyk
pracownik
młodzieżowy

Tworząc projekt, zawsze musimy się liczyć z tym, że w trakcie realizacji mogą pojawić się problemy i niespodziewane sytuacje. Ważne jest, by wspólnie przygotować się do pokonywania różnych przeszkód. Choć nie jest to łatwe.

Najważniejsze, by się nie załamywać, gdy zdarzy się trudna sytuacja. Pamiętajmy, że po jej rozwiązaniu zyskujemy to, co stanowi fundament przy kolejnych projektach: doświadczenie, odporność, nowy sposób myślenia, pokorę, a po pewnym czasie również miłe wspomnienia. Jakie trudności napotykały najczęściej?

Błędy przy nawiązywaniu współpracy

Słaba jakość współpracy partnerskiej może mieć swoje źródło w sposobie, w jaki partnerstwo zostało zawiązane. Dzieje się tak, gdy zamiast wybrać się na seminarium kontaktowe, uczestnicy postanawiają – idąc po linii najmniejszego oporu – dogadać się przez internet. Prosty początek może doprowadzić do trudnej realizacji pomysłu ze źle dobranym partnerem.

Wniosek: następnym razem postawcie na spotkanie na żywo ze współuczestnikami. Internet nigdy nie da nam tego, co bezpośrednie spotkanie. To wtedy budujemy międzyludzką relację, która w następnych fazach projektu owocuje wspólnym działaniem dobrej jakości.

Spóźnianie się na spotkania

Spóźnianie się na oficjalne punkty spotkania projektowego przez niektórych członków grupy może mieć swoje źródło w niewłaściwym sformułowaniu informacji w infopacku lub brakach w przygotowaniu uczestników. Rada: przy kolejnym projekcie stwórzcie inny infopack i zorganizujecie lepszej jakości spotkanie z grupą, najlepiej na żywo.

W trakcie spotkania omówcie wspólnie, czym jest międzynarodowa wymiana młodzieży, seminarium, kurs szkoleniowy... Nieważne, że ktoś ma już doświadczenia z tym związane. Porozmawiajcie o tym, jak to rozumiecie. Pomoże wam to potem uniknąć podstawowych problemów związanych ze strukturą takiego spotkania.

Kiepskie jedzenie

Słaba jakość jedzenia to częsty problem, bez względu na to, czy jest to wymiana młodzieży, kurs szkoleniowy, czy seminarium. Może mieć swoje źródło w niewystarczającej komunikacji z miejscem, w którym realizowany jest projekt. Nieśmaczne posiłki mogą wpływać na zachowanie uczestników spotkania. Co zrobić, by nie popełnić tego błędu? Następnym razem szczegółowo omówcie jadłospis z kuchnią, wyślijcie go partnerom i poinformujcie, jakie są zasady związane z posiłkami w realizowanym projekcie.

Brak zaangażowania

Gdy partner ma pretensję, że nie zaangażowaliście się w jego projekt, winne mogą być osoby reprezentujące zadanie. Tak bywa, gdy tę grupę tworzy się z przypadkowo dobranych uczestników. Ich odpowiedzialność za powodzenie partnerstwa jest niska. Co zrobić, by nie pojawiały się zarzuty bierności? Do przyszłego partnerstwa najlepiej włączyć tylko te osoby, które są związane z konkretną organizacją biorącą udział w projekcie.

Nie promują nas

Czasami po zakończeniu przedsięwzięcia zdarza się, że nasz partner zostawia nas samych i nie promuje zadania i jego rezultatów. Dlaczego? Być może nie zaangażowaliście naszego partnera w tworzenie projektu od samego początku, tak by czuł się z nim związany. Wpisaliśmy go tylko w koncepcję i przyjechał na gotowe. Wniosek: następnym razem starajcie się stworzyć projekt razem, by każdy czuł odpowiedzialność za jego część.

Zapomniany cel

Ważne jest, by przez cały czas trwania projektu zadawać sobie pytanie: po co to robimy. Nie wolno spuszczać celu z oczu ani na moment. Warto też pamiętać o ciągłości projektu. Bez względu na to, czy realizujemy go po raz pierwszy czy po raz setny, stawiamy konkretne cele, rozpisujemy działania i zastanawiamy się nad nimi na każdym etapie.

Nauka płynnie z kryzysu

Nie wolno traktować chwilowego niepowodzenia jako porażki, po której nie chce się już działać. To, co wydaje się przegraną w danej chwili, zapoczątkuje jako nasze cenne doświadczenie. Każda sytuacja problemowa, która zdarzy się w projekcie ma swoją przyczynę. Ważne, by wyciągnąć wnioski. Każda ze spraw może być cenną lekcją i wyzwaniem, które przy kolejnych projektach pozwolą na zmianę sposobu pracy i wzbogacą narzędzia służące do rozwiązywania sytuacji kryzysowych. Pojawiające się kłopoty to taka sama lekcja, jak rozwijający edukacyjny warsztat w bezpiecznych warunkach.

Nieoczekiwane kryzysowe sytuacje są naturalną częścią pracy. Tym cenniejszą, że owocują wyższą jakością działania w przyszłości. Ale, żeby wszystko było zrobione dobrze, trzeba włożyć w to energię, entuzjazm i dużo pracy. Po drodze będzie sporo błędów, wzruszeń, frustracji, stresu. Gdy je przezwyciężymy, pozostanie satysfakcja i zadowolenie.

Więcej na temat trudnych sytuacji w pracy projektowej oraz możliwości ich rozwiązania można znaleźć w publikacji pt. *Fix fix fix – Project mechanics in garage*, będącej owocem międzynarodowego spotkania realizatorów projektów młodzieżowych. ■



Publikacja jest dostępna pod adresem www.educentrum.eu/downloads/brochures/08/#p=1.

Słownik ikon zamiast słów

Małgorzata Tur
trenerka, koordynatorka
projektu *Go Visual!*

Jak wytłumaczyć dziecku, czym się różni asymilacja od integracji?

Jak pomóc dorosłemu zapamiętać wszystkie elementy długiej definicji?

Odpowiedź przynoszą... proste rysunki

Chyba wszyscy przeżyliśmy to w dzieciństwie: lekcja w szkole, niekończący się monolog nauczyciela, a nasze myśli już dawno pogubiły się w gąszczu pojęć i dat... Albo sceny z dorosłego życia: wykład lub szkolenie i my, przez półtorej godziny walczący z sennością, podczas gdy wokół naszej głowy krążą słowa, słowa, słowa...

Czy mamy się wstydzić tych chwil dekoncentracji, tego braku uważności? Zdecydowanie nie! Ta ograniczona zdolność reagowania na słowa jest naszą naturalną cechą. Przecież przez tysiąclecia to bodźce wizualne z otaczającego świata były dla ludzi najważniejsze. Ludzki mózg nadal bardziej niż na słowo reaguje na obraz.

Najnowsze wyniki badań z dziedziny neurodydaktyki potwierdzają, że najlepsze efekty w edukowaniu przynosi wykorzystanie pomocy wizualnych, w tym symboli ilustrujących trudne pojęcia. Jak jednak nauczyciel, trener czy edukator ma wykorzystać tę wiedzę w praktyce, jeśli z plastyki miał zaledwie słabą czwórkę?

Z pomocą przychodzą słowniki ikon, czyli zbiory łatwych do samodzielnego powielenia rysunków, które można wykorzystać podczas warsztatów, szkoleń i lekcji.

Najbardziej doceniane z nich to słowniki Bikablo®. Jednak i one nie były wystarczające dla edukatorów Stowarzyszenia „Jeden Świat” (Service Civil International Polska), którzy w wielkopolskich szkołach prowadzili program edukacyjny na temat uchodźców. Postanowili zatem wziąć sprawy w swoje ręce i stworzyli projekt, który umożliwiłby międzynarodowej grupie edukatorów współpracować zestaw uniwersalnych ikon do wykorzystania podczas zajęć na temat migracji.

Dzięki dofinansowaniu z programu Erasmus+ udało się zrealizować nie tylko projekt *Go Visual! Creative education about migration*, ale i opracować słownik *Go Visual! Icon Dictionary on Migration and Refugees*. Składa się na niego zestaw symboli przydatnych podczas objaśniania takich zjawisk, jak migracje, uchodźstwo czy prawa człowieka. Symbole są tak proste, że w ciągu paru sekund przerysuje je nawet osoba, która ostatni raz kredkę trzymała przed kilkunastu laty.

– Skupiając się na czytelności i jasności przekazu oraz na tym, by umożliwić każdemu jak najszybsze narysowanie obrazków, znalazłam wspólne oznaczenia czy sposób ich rysowania – opisuje Dominika Ratajczyk, twórczyni ikon.

dotyczących procesów zmian społecznych pojawiają się trzy ludziki, pomiędzy którymi zachodzą różne relacje. Kluczowe elementy dla każdej ikonki zostały podkreślone kolorem, by skupić uwagę odbiorcy na istocie zagadnienia – wyjaśnia.

Publikacja zawiera również instrukcję użytkowania ikon w sytuacjach edukacyjnych. Są także przykładowe scenariusze warsztatów na temat uchodźstwa, zawierające mnóstwo inspiracji i metod aktywizujących proces uczenia. Słownik ikon można bezpłatnie pobrać m.in. ze strony jedenswiat.org.pl (dział *Publikacje*).

Czy użycie ikon sprawdza się w praktyce? – Forma graficzna pomaga lepiej zapamiętać i zrozumieć – przyznaje 12-letni Miłkołaj, uczestnik warsztatów o tolerancji na Uniwersytecie Dzieci, podczas których wykorzystywano słownik. – Same słowa często nie wystarczą. A rysunkiem można opisać cały świat! – dodaje. ■

Fot. Agnieszka Warda/Archiwum projektu

Publikację można znaleźć pod adresem:
<http://bit.ly/GoVisualDictionary>.

Trudne słowo inkluzja

Anna Hryshkevich
Polsko-Ukraińska Rada
Wymiany Młodzieży

Małgorzata Pawłowska
Centrum Współpracy
SALTO z krajami Europy
Wschodniej i Kaukazu

Niepełnosprawni, ubożsi, mieszkający z dala od wielkich miast czy mający trudności w nauce też powinni mieć prawo do pełnego uczestnictwa w projektach młodzieżowych. Jak o nich zadbać?

Inkluzja, czyli włączanie osób z mniejszymi szansami, ma im pozwolić cieszyć się standardami życia na poziomie uznawanym za normalny w ich własnym społeczeństwie. W przypadku konkretnego projektu oznacza to otwarcie na wszelkie kategorie i grupy społeczne, które są w naszym otoczeniu dyskryminowane, lub których udział w projektach międzynarodowych jest utrudniony. Programy bilateralne oraz Erasmus+ traktują inkluzję priorytetowo – organizatorzy projektów mogą skorzystać z kategorii kosztów specjalnych. To dodatkowe środki, które ułatwiają realizację działań. Poniżej postaramy się podpowiedzieć, jak przygotować się do projektu włączającego i wykorzystać koszty specjalne przy planowaniu budżetu.

Planowanie projektu

Rolą organizatora i organizacji partnerskiej jest to, aby jak najlepiej poznać swoich podopiecznych i zebrać informacje na temat ich potrzeb. Pamiętajmy przy tym, że wszelkie dane medyczne są danymi wrażliwymi – powinny być udostępniane tylko osobom odpowiedzialnym za realizację przedsięwzięcia. Informacje np. na temat alergii mogą się przydać, jeżeli planujemy warsztaty z wykorzystaniem nietypowych materiałów. Sam harmonogram projektu należy przygotować tak, żeby żadne z działań nie wykluczało z udziału kogośkolwiek z uczestników. W przypadku osób z niepełnosprawnościami fizycznymi może się też okazać konieczne zaplanowanie częstszych i dłuższych przerw.

Podróż i opiekunowie

Jeżeli w inicjatywie biorą udział osoby niepełnosprawne, ważne jest zaplanowanie komfortowej podróży. Sposób transportu

powinien być dopasowany do możliwości uczestników. W razie potrzeby warto zaprosić do udziału w działaniach asystenta osoby niepełnosprawnej. Koszt jego podróży, zakwaterowania i wyżywienia można zaliczyć do kosztów specjalnych projektu.

Różnice ekonomiczne

Jeśli chcemy włączyć do projektu młodzież z biedniejszych rodzin, w koszty specjalne można wrzucić wydatki na przygotowanie jej do wyjazdu, np. poprzez zakup torby podróżnej, kosmetyków lub leków. Te koszty muszą być uzasadnione i powiązane z faktycznymi potrzebami młodych ludzi.

Bezpieczna przestrzeń

Jest to pojęcie często pojawiające się w przypadku projektów włączających. Oznacza ono zarówno przestrzeń w znaczeniu fizycznym (dostosowaną do różnych rodzajów niepełnosprawności uczestników), jak i w znaczeniu metaforycznym – czyli atmosferę dającą poczucie bezpieczeństwa, gdzie nikt nie czuje się oceniany i może być sobą. Jest to szczególnie ważne, gdy pracujemy z osobami dyskryminowanymi ze względu na pochodzenie czy przynależność do określonych grup. Rolą opiekuna jest tu wyjaśnianie niejasności i różnic, ale także interweniowanie w przypadku narastających napięć i konfliktów. W tworzeniu takiej atmosfery istotną rolę odgrywa edukacja międzykulturowa.

Przygotowanie międzykulturowe

Warto również z góry pomyśleć o przygotowaniu uczestników do wspólnego projektu, uwzględniając różnice kulturowe. Przykładem mogą być tu wymiany polsko-ukraińskie, które angażują osoby z terytoriów

objętych wojną. W tym wypadku należy poświęcić więcej czasu dla młodych Polaków, którzy często nie zdają sobie sprawy z sytuacji politycznej na Ukrainie.

Ryzyko

Projekty włączające niosą ze sobą sporo wyzwań i niezależnie od tego, jak dobrze się przygotujemy, zawsze coś może pójść niezgodnie z planem. Dlatego w przygotowaniach może nam pomóc sporządzenie planu oceny ryzyka, w którym uwzględnimy możliwe wszystkie groźne sytuacje oraz procedurę radzenia sobie z nimi.

Podsumowując – międzynarodowe projekty młodzieżowe są znakomitą szansą, by ducha włączania społecznego wprowadzić w życie. I o ile realizacja projektu inkluzyjnego jest z reguły trudniejsza, to rezultaty potrafią dać wyjątkową satysfakcję zarówno uczestnikom, jak i organizatorom. ■

Inclusion from A to Z

Osoby, które chciałyby się dowiedzieć więcej na temat realizacji udanych projektów włączających zachęcamy do zapoznania się ze znakomitą publikacją Centrum SALTO Inclusion & Diversity *Inclusion from A to Z*, dostępną w językach angielskim i rosyjskim na stronie www.salto-youth.net/rc/inclusion/inclusionpublications/inclusionatoz.

O edukacji międzykulturowej można przeczytać więcej w publikacji *Jakość a nie ilość*, dostępnej w czytelni FRSE oraz na stronie programów bilateralnych.

Welcome to Poland!

Od inauguracji programu Erasmus+ nasz kraj odwiedziło już ponad 8 tys. stażystów. Co sprawia, że polskie szkoły mają ochotę przyjmować zagranicznych gości?

Piotr Lenartowicz
Erasmus+ Kształcenie
i szkolenia zawodowe



Foto: archiwum projektu

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że pełnienie w projekcie roli partnera przyjmującego stażystów nie ma większego sensu. – Wiąże się to z poświęceniem dziesiątek godzin oraz zaangażowaniem wielu osób – przyznaje Grzegorz Postrzech, kierownik kształcenia praktycznego z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Bytomiu.

Pierwszy problem z brzegu to bariera językowa. – Firmy nie chcą oferować stażu dla praktykanta z zagranicy z obawy, że się z nim nie dogadają. Zdarza się bowiem, że przyjeżdżają osoby bardzo słabo mówiące po angielsku. A przedsiębiorstwa nastawione są na produkcję i nie mogą poświęcać zbyt dużo czasu stażystom – mówi Postrzech.

Dlaczego więc placówka, w której pracuje przyjmuje gości z zagranicy od 2007 r.? – Korzyści przesłaniają niedogodności – zapewnia. O co dokładnie chodzi?

Stażyci z Węgier uczyli się w Polsce, jak troszczyć się o zwierzęta hodowlane

Kontakty i prestiż

Koordinatory projektów przyznają, że przyjmowanie stażystów przede wszystkim mobilizuje do wysiłku. A to dzięki niemu szkoła się rozwija. Już sama konieczność znalezienia firm, które przyjąłby na staże uczniów z zagranicznych szkół sprawia, że placówki poszerzają sieć kontaktów wśród rodzimych przedsiębiorstw. I potem mogą do jednej czy drugiej firmy wysłać... własnych podopiecznych.

Zaletę tę dostrzega m.in. Beata Kalwarczyk-Warpas, wicedyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Leśnej Podlaskiej. Jej placówka kooperuje z węgierską szkołą rolniczą, która przysłała do Polski uczniów kształcących się w zawodzie technik hodowca koni. – Tego rodzaju projekty otwierają przed nami możliwość nawiązania współpracy z nowymi instytucjami ze świata biznesu – potwierdza.

Zdaniem Beaty Kalwarczyk-Warpas udział w projektach wpływa też na rozwój szkoły oraz podniesienie prestiżu w lokalnej społeczności. – Ma też ogromny wpływ na zwiększenie motywacji do rozwoju zawodowego naszych uczniów i pracowników – dodaje. Szkoły przyjmujące nie tylko bowiem zajmują się pozyskaniem partnerów ze sfery biznesu, ale też same organizują wiele zajęć. – Zagraniczni goście uczestniczą w niektórych lekcjach czy zajęciach specjalistycznych. Pozwala to na przełamanie barier, poznanie kultur innych krajów. Nauczyciele angażują się w takie działania z własnej woli. Pomagają w organizacji, prowadzą zajęcia, zaczęli inwestować w języki obce. Sprawia im to wiele satysfakcji – mówi Grzegorz Postrzech.

Na kontaktach z zagranicznymi stażystami zyskują też sami uczniowie. Podczas projektów realizowanych przez Zespół Szkół nr 2 im. prof. T. Kotarbińskiego w Dzierżoniowie polska i czeska młodzież wspólnie zwiedzała największe atrakcje Dolnego Śląska. Bara – czeska stażystka – najmilej wspomina wizytę w Kościele Pokoju w Świdnicy. Jej kolega Jarda Čermák zachwycony był wrocławskim zoo, a Igor Kolesnik arboretum w Wojsławicach. W organizacji wszystkich tych wyjazdów pomagali polscy rówieśnicy. To pozwoliło na nawiązanie przyjaźni i doskonalenie języka.

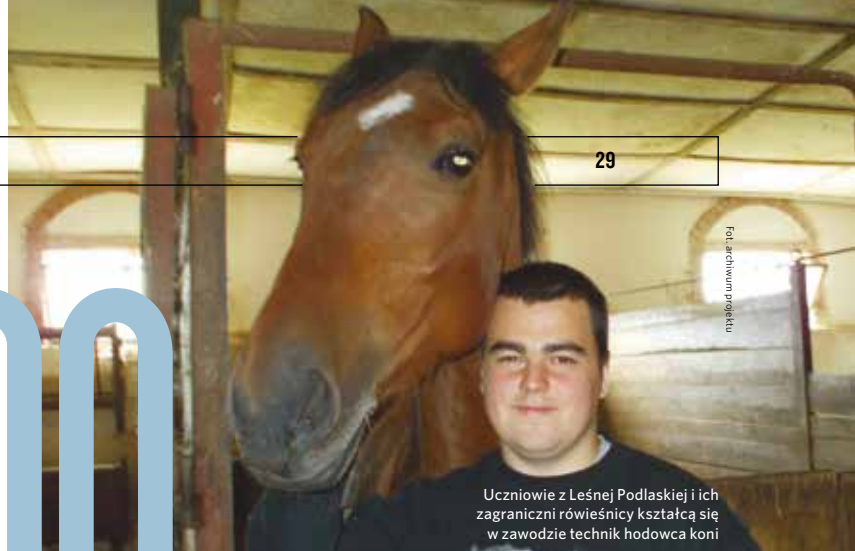
Rozwój międzynarodowych kontaktów to też bodziec do inwestycji. W Bytomiu współpraca szła tak dobrze, że w końcu w jednym ze skrzydeł szkoły wybudowano... hotelik dla uczniów i nauczycieli ze szkół partnerskich. W czterech pomieszczeniach może nocować ok. 25 osób, stażyści mają też do dyspozycji aneks kuchenny z pełnym wyposażeniem, w którym przygotowują posiłki. – Takie udogodnienia powodują, że organizacja mobilności dla uczniów zagranicznych szkół jest dużo łatwiejsza – komentuje Grzegorz Postrzech.

Cenne doświadczenia stażystów

Co ważne, polskie szkoły i firmy przyjmujące stażystów z zagranicy nie powinny mieć żadnych kompleksów. Ani organizacyjnie, ani technologicznie nie odstawiamy od średniej europejskiej, co potwierdzają

1500

– w tylu projektach Erasmus+ polskie firmy i szkoły występują w roli partnera



Uczniowie z Leśnej Podlaskiej i ich zagraniczni rówieśnicy kształcą się w zawodzie technik hodowca koni

Fot. archiwum projektu

sami zainteresowani. Zwykle są bardzo zadowoleni z wizyty, bo dla nich to nowe, cenne doświadczenie. – W ubiegłym roku spędziłem pięć tygodni na stażu w bytomskiej spółce koncernu ArcelorMittal – relacjonuje Dylan z Lycée La Croix Rouge La Salle we francuskim Brest. – Na miejscu przyjęto mnie bardzo dobrze. Podczas praktyki wszyscy byli pomocni i udzielali wielu wskazówek, dzięki czemu moja wiedza techniczna w zakresie automatyzacji wzrosła. Jeżeli w przyszłości znowu będę miał okazję zrealizować staż lub podjąć pracę w Polsce, na pewno się na to zdecyduję – dodaje.

Jego kolega Kylian pracował w czerwcu ubiegłego roku w firmie Komel niedaleko Bytomia. – Bardzo mi się podobało. To była świetna okazja do pracy z nowym sprzętem. Zachęciło mnie to do kontynuowania studiów w dziedzinie energetyki – zapewnia młody Francuz.

W podobnym tonie wypowiada się Tomáš Kubec, jeden z czeskich stażystów, który gościł w Zespole Szkół w Dzierżoniowie. – Podczas stażu miałem okazję pracować na zaawansowanych technicznie maszynach. Początkowo nie chciałem jechać do Polski, ale teraz jestem zadowolony, że tam byłem i w przyszłości planuję wrócić – dodaje Tomáš.

Stażyci cenią nie tylko zawodowe doświadczenia. Podkreślają również, że podczas staży mogli zawsze liczyć na pomoc w różnych życiowych sytuacjach, np. przy załatwianiu wizyty u lekarza czy zgłaszaniu zagubienia dokumentów. Liczy się dla nich także możliwość poprawienia znajomości języka angielskiego. Dyrektor węgierskiej szkoły Bethlen Gabor, która współpracuje z Zespołem Szkół w Leśnej Podlaskiej, do listy zachwytów dodaje... polską kuchnię. – Uwielbiamy pyszne polskie dania, które nam serwowano – mówi. – Podczas stażu uczniowie, posługując się językiem angielskim, nawiązali nowe znajomości, a także uczyli się nawzajem języka polskiego i węgierskiego – wspomina Gabor.

Dla chcącego nic trudnego

Korzyści z projektów są więc ewidentne, a co z problemami? Na przykład ze wspomnianą na wstępie barierą językową? Okazuje się, że z nią też można sobie poradzić. Wystarczy tłumacz – na angielski albo na polski – i zajęcia mogą toczyć się normalnym trybem. Najważniejsza jest tak naprawdę jedna decyzja: czy jesteśmy gotowi na odrobinę wysiłku, by uczynić duży krok naprzód. ■

Matura to bzdura, a Europass to rura?

Józef Jacek Hordejuk

dyrektor Izby
Rzemieślniczej
i Przedsiębiorczości
w Białymstoku

Gdy jeden z uczestników mojej krótkiej uczniowskiej sondy pomylił Europass z Nord Streamem, zastanawiałem się, czy nie przerwać badania. A przecież ten dokument w Europie naprawdę się przydaje



– Dopóki część izb rzemieślniczych w Polsce będzie wydawała dokumenty Europass z automatu wszystkim, którzy zdali egzamin – a nie tylko tym, którzy o to poproszą, dopóty nie dowiemy się, czy dokumenty te zyskują prestiż i uwagę – stwierdza Józef Jacek Hordejuk

Od marca 2013 r., gdy izby rzemieślnicze zyskały prawo wystawiania suplementów do świadectw czeladniczych i dyplomów mistrzowskich, zainteresowanie tymi dokumentami rośnie. Generalnie – przynajmniej w Białymstoku – wciąż jednak jest niskie. W miejscowej Izbie Rzemieślniczej i Przedsiębiorczości wydano dotychczas niespełna 500 suplementów, co znaczy, że postarało się o nie zaledwie 20 proc. kandydatów. Dlaczego tak mało?

Może dlatego, że młodzi ludzie o suplementach nie wiedzą – pomyślałem i na potrzeby tego artykułu przeprowadziłem sondę wśród młodzieży. Skupiłem się na: osobach uczących się w rzemiośle w systemie umowy

o pracę w celu nauki zawodu, uczniach Ochotniczych Hufców Pracy, kandydatach przystępujących do egzaminu czeladniczego oraz lokalnych pracodawcach. Dla ułatwienia pytałem o dokumenty, z których zainteresowani potencjalnie mogą korzystać najczęściej, czyli o dokument dla absolwentów kształcenia zawodowego oraz Europass-Mobilność.

Jaki był wynik? Jeden z uczestników kursu zawodowego upierał się, że Europass to inna nazwa rurociągu Nord Stream. Spora grupa sądziła, że jest to rodzaj dokumentu podróży. Nawet ci, którzy wiedzieli, o co chodzi, potwierdzali, że w szkole o Europassie się nie mówi, choć powinien być to częsty temat np. na lekcjach przedsiębiorczości czy różnych zajęciach w III klasie szkoły branżowej I stopnia. Wówczas to bowiem znaczna część młodzieży podejmuje decyzję o podjęciu pracy.

Czy warto uczyć o Europassie? Warto – choć uczciwie trzeba przyznać, że rodzimi przedsiębiorcy tematu raczej nie doceniają. – Teraz jakieś szkoły każdy ukończył, każdy przedstawia rozbudowane CV. Ale mnie interesuje, czy w trakcie praktyki w zakładzie rzemieślniczym dany kandydat dał się poznać jako pracownik sumienny czy Leser. Z papierów tego nie wyczytam – argumentował jeden z moich rozmówców. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja z pracodawcami zagranicznymi, o czym świadczą np. historie Polaków szukających zatrudnienia w Anglii, Niemczech czy Belgii. Dla przykładu – w tym ostatnim kraju przez wiele lat kontestowano „zawartość” zawodu technolog robót wykończeniowych w budownictwie. Obecnie w Polsce egzaminowane w nim są osoby dorosłe (zawód z klasyfikacji rynku pracy), zaś absolwenci szkół zawodowych

otrzymują po zdanym egzaminie tytuł czeladnika w zawodzie monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie. Powoduje to w Belgii problemy z właściwym rozumieniem zakresu opanowanego zawodu. Tłumaczenie świadectwa, jego legalizacja w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (tzw. *apostille*) to za mało. Dopiero szczegółowy opis opanowanych umiejętności i kompetencji zawarty w Europassie rozwiewa wątpliwości belgijskich pracodawców.

Europass pozwala też uniknąć innego rodzaju niespodzianek – gdy okazuje się, że polski zawód ma uboższe kwalifikacje niż niby identyczny istniejący za granicą. Tak jest np. w przypadku mechanika pojazdów samochodowych. W Niemczech zawód ten został wzbogacony o kwalifikacje elektromechanika, tymczasem opis zawodu w suplementcie do polskiego świadectwa czeladniczego czy dyplomu mistrzowskiego nie zawiera tego elementu. Pracodawca niemiecki łatwo więc ustali, że posiadane przez kandydata kwalifikacje nie są tożsame z niemieckimi. Podobnie sprawa wygląda z fryzjerem. Za Odrą w ramach nauki tego zawodu uczy się także wizażu, stylizacji itp. W naszym Europassie zapisów o tych kwalifikacjach nie ma, gdyż po prostu nie są one uczone.

Konkludując – musimy więcej i częściej mówić o zaletach dokumentów Europass. Równocześnie jednak należy monitorować, czy te działania są skuteczne. I to już kamyczek do naszego – izb rzemieślniczych – ogródka. Dopóki część izb będzie wydawała dokumenty Europass z automatu wszystkim, którzy zdali egzamin – a nie tylko tym, którzy o to poproszą, dopóty nie dowiemy się, czy dokumenty te zyskują prestiż i uwagę, czy też może lądują zapomniane na dnie szafy. ■

Trudna nauka tolerancji

Beata Maluchnik

redakcja
„Języki Obce
w Szkole”

Jak rozwiązywać konflikty w klasach, w których są uczniowie różnych wyznań i narodowości? Coraz większa liczba krajów stawia na edukację obywatelską

Tak jest na przykład w Anglii. W tamtejszych szkołach ruszyła właśnie akcja *Edukuj przeciw nienawiści* (*Educate against hate*), której celem jest ochrona dzieci przed przejawami ekstremizmu i radykalizacji. Walka z tymi zjawiskami to stosunkowo nowy element obszernej dyscypliny, jaką jest edukacja obywatelska (EO) w Europie.

W dużym uproszczeniu EO ma służyć wyrabianiu w młodych prospołecznych nawyków oraz otwieraniu oczu na sprawy ważne dla nich samych i ich otoczenia. Chodzi o ukształtowanie pewnej postawy, w której łączą się umiejętność krytycznego myślenia oraz działania w sposób społecznie odpowiedzialny. Rezultatem skutecznej EO są ludzie promujący demokratyczne wartości, którzy działają na rzecz wspólnego dobra i włączają w to innych, także tych, którym przychodzi to trudniej.

Najlepiej jeśli proces kształtowania postawy obywatelskiej przebiega jeszcze w szkole. Wiedzą o tym twórcy programów nauczania, którzy wzięli sobie do serca przestrogi psychologów i socjologów, głoszących upadek wspólnotowych wartości w zachodnim świecie. Dlatego w europejskich szkołach i ich otoczeniu coraz większe znaczenie będzie miała edukacja obywatelska – tak przynajmniej wynika z najnowszego raportu sieci Eurydice *Citizenship Education at School in Europe 2017*.

Według raportu, w szkołach w Europie EO pojawia się na trzy różne sposoby: jako odrębny przedmiot, jako składowa innych przedmiotów (języka ojczystego, historii czy języków obcych) lub jako element nauczania międzyprzedmiotowego.

Obywatelskość kształtuje się od szkoły podstawowej w niemal wszystkich krajach, zazwyczaj międzyprzedmiotowo, zwłaszcza w najmłodszych klasach. Na poziomie szkoły średniej EO częściej pojawia się jako osobny przedmiot, choć dotyczy to jedynie połowy systemów edukacji. Co ciekawe, w jednej trzeciej systemów mniejszy nacisk na edukację obywatelską kładzie się w szkołach zawodowych – wynika to z podstaw programowych i oznacza np. brak EO jako przedmiotu do wyboru dla uczniów w starszych klasach.

Tę pojemną dyscyplinę prezentuje się młodym na różne sposoby. W Finlandii projekt *Me & My City* polega na stworzeniu mikro-miasta – odpowiednio zaaranżowanej przestrzeni, w którą „wrzuceni” są szóstoklasiści. Podczas serii specjalnych lekcji wcielają się oni w role członków wspólnoty, pracowników i konsumentów wraz z przypisanymi do nich przywilejami i zobowiązaniami.

W Holandii z kolei fundacja na rzecz debaty szkolnej (National School Debate Foundation) mobilizuje drużyny uczniów do podjęcia

rywalizacji w międzyszkolnych dyskusjach. Młodzi biorą na warsztat ważne tematy ze świata polityki, ekonomii, filozofii i socjologii.

We flamandzkiej wspólnocie Belgii władze oświatowe mają wsparcie partnerów, wśród których wyróżnia się Edukacyjna Sieć Ekspertów ds. Islamu (Educational Network of Islam Experts), dostarczająca szkołom materiały pod klasowe dyskusje na temat norm i wartości religijnych i społecznych.

Inicjatyw zorientowanych na obywatelskie edukowanie i wspieranie w tym działaniu pedagogów i placówek jest w Europie więcej. Dotyczą różnych sfer życia społecznego, ale łączy je jedno: dążenie do uwrażliwienia przyszłych obywateli na zmieniającą się rzeczywistość społeczną. ■



Edukacja obywatelska ma służyć wyrabianiu w młodych prospołecznych nawyków oraz otwieraniu oczu na sprawy ważne dla nich samych i ich otoczenia



Dane pochodzą z raportu sieci Eurydice *Citizenship Education at School in Europe 2017*, dostępnej na stronie www.eurydice.org.pl.

Stara sztuka w nowoczesnym wydaniu

Coraz większa liczba realizatorów projektów w programie Erasmus+ Edukacja dorosłych wykorzystuje storytelling. Co jest szczególnego w tej metodzie, że robi taką karierę?

Michał Chodniewicz
Erasmus+
Edukacja dorosłych

Storytelling to po prostu sztuka opowiadania, snucia opowieści. Niegdyś służyła przekazywaniu tradycji, zwyczajów, historii i legend dotyczących codziennego życia społeczności. Miała funkcję integrującą i porządkującą. Współczesny storytelling ma zdecydowanie więcej zastosowań – wykorzystuje się go w marketingu, polityce, biznesie, sztuce oraz w różnych formach terapii. Jest też znakomitym narzędziem w edukacji osób dorosłych – wykorzystuje go coraz więcej realizatorów projektów.

Historie bardzo osobiste

Robi to m.in. Centrum Kształcenia Ustawicznego w Białymstoku. – Pomysłów na tę metodę jest niemal tak wiele, jak osób, które mogą z niej skorzystać. Można ją dopasować do grupy, z którą pracujemy, albo do celu, który chcemy osiągnąć – wyjaśnia Małgorzata Tarasiuk, koordynatorka projektu *Tell your story*.

Jak to wygląda w praktyce? Uczestnicy projektu mogą np. tworzyć osobiste historie, związane z ważną pamiątką czy zbiorem fotografii. W efekcie otrzymujemy przekaz, który wzrusza, zachęca do dyskusji, wyzwala emocje, nieraz nawet pełni funkcję terapeutyczną. W trakcie zajęć można też podjąć temat dość neutralny, bezpieczny, związany ogólnie z kulturą, historią czy literaturą.

Dzięki projektowi CKU w Białymstoku wzbogaciło ofertę edukacyjną dla osób

ALFABET EDUKACJI DOROSŁYCH

Luka edukacyjna

– braki w wiedzy, umiejętnościach czy postawach. Subiektywna luka edukacyjna rozumiana jest jako różnica między poziomem wykształcenia, jaki dana osoba chciała uzyskać, a tym, który faktycznie osiągnęła. Występowanie luki należy rozpatrywać w kontekście wyboru ścieżek edukacyjnych, powodów porzucenia/przerwania i zakończenia edukacji na danym poziomie, zamierzeń kontynuowania nauki lub ich braku, a także przyczyn rezygnacji z uzupełniania wykształcenia w trybie formalnym. Problematyka ta została przeanalizowana m.in. w raporcie tematycznym z badania wydanym przez IBE *Uwarunkowania decyzji edukacyjnych*.

dorosłych. Storytelling wykorzystywany jest tu coraz częściej na tradycyjnych zajęciach, przez co słuchacze – najczęściej osoby, które po przerwie wracają do nauki – szybciej rozwijają umiejętności pisanie, czytania i prezentowania swojej osoby. – Ważne, że dzieje się to przy okazji procesu twórczego, więc nie zniechęca i nie nuży – dodaje Małgorzata Tarasiuk.

Aktywna nauka na wsi

Zalety storytellingu podkreśla też Barbara Kaszkur-Niechwiej z Fundacji Addenda, rozpoczynającej realizację projektu *Follow the story – applied storytelling as a motivation and encouraging strategy in adult education*. – Chodzi nam o wykorzystanie ogromnego potencjału tej metody do realizowania różnych celów: edukacyjnych, perswazyjnych, leczniczych, terapeutycznych, społecznych i innych – tłumaczy Barbara Kaszkur-Niechwiej. – Jako że istotą storytellingu jest bezpośrednie spotkanie, żywa emocjonalna relacja pomiędzy opowiadaczem a słuchaczami, metoda sprawdza się tam, gdzie taka relacja istnieje – dodaje.

W przypadku Fundacji storytelling to stały element edukacji osób z terenów wiejskich oraz z niskimi kwalifikacjami. W ramach projektu powstanie podręcznik dotyczący wykorzystania sztuki opowieści w konstruowaniu strategii oraz metod motywowania i aktywizacji edukacyjnej dorosłych.

Multimedia z odsieczą

Storytelling sprawdza się jednak również tam, gdzie pojawiają się trudności z bezpośrednią rozmową – np. w środowiskach osób wykluczonych. Wówczas z pomocą przychodzą zajęcia teatralne oraz multimedia. Tego, jak je wykorzystywać w pracy z niepełnosprawnymi, dotyczył projekt Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego Teatr Grodzki. Jego przedstawiciele wzięli udział m.in.

w kursie zorganizowanym w Danii – na zajęciach poświęconych technice narracji cyfrowej (*digital storytelling*) uczyli się tworzenia indywidualnych narracji, ilustrowanych materiałami wizualnymi i dźwiękiem.

Rezultatem przedsięwzięcia zatytułowanego *T&D Stories – Historie teatralne i multimedialne w kształceniu i szkoleniach* jest podręcznik dla edukatorów, opisujący różne rodzaje storytellingu oraz konkretne techniki pracy wykorzystujące tę metodę. – W pewnych przypadkach komunikacja wizualna może okazać się skuteczniejsza niż werbalna – tłumaczą autorzy publikacji. – Teorie, techniki i doświadczenia zawarte

w tym podręczniku mogą zostać wykorzystane przez nauczycieli, pracowników socjalnych i wolontariuszy do opracowania planów zajęć opartych na wizualnych formach przekazu – dodają.

Publikacja edukatorów z Bielska w praktyczny i szczegółowy sposób przedstawia możliwości, jakie daje storytelling w edukacji osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Jak podkreślają autorzy, to metoda uniwersalna, którą można zastosować w szczególności tam, gdzie pojawiają się problemy z komunikacją werbalną. Wynik projektu dostępny jest na stronie <http://artescommunity.eu/storytelling>.

Spopularyzować storytelling

Ludzie doskonałą sztukę opowiadania od zarania dziejów. Wydaje się jednak, że w edukacji – szczególnie w Polsce – nie jest to jeszcze metoda zbyt popularna. Stąd może właśnie ochota na realizację projektów międzynarodowych, w ramach których można czerpać z doświadczeń innych krajów. Przedsięwzięcia takie pozwalają odkryć, że storytelling to nie tylko sposób na rozrywkę, ale też doskonała i skuteczna metoda pracy edukacyjnej z dorosłym słuchaczem. Doskonała dlatego, że sprawdza się tam, gdzie tradycyjne metody zawodzą. ■



Fot. Agnieszka Baran

Edukacja dorosłych w czołówce europejskiej!

Tak dobrych wyników naboru wniosków w sektorze Edukacja dorosłych (Akcja 1. – Mobilność kadry edukacji dorosłych) nie było od trzech lat. Liczba złożonych aplikacji jest o połowę wyższa niż rok temu, co daje Polsce trzecie miejsce w Europie, po Turcji i Hiszpanii. Wśród wnioskodawców znalazło się wiele instytucji kultury, co jest szczególnie ważne ze względu na fakt, że w tym roku obchodzony jest Europejski Rok Dziedzictwa Kulturowego.

W 2018 roku Polska Narodowa Agencja Programu Erasmus+ dysponuje większym budżetem na dofinansowanie projektów z zakresu edukacji dorosłych. Są to nie tylko środki z programu Erasmus+, ale również, po raz pierwszy, z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój.

Wyników konkursu wniosków można się spodziewać już na początku maja.

Praktyczne wykorzystanie storytellingu przez Fundację Addenda w ewaluacji działań projektu

Cyfrowy skarbiec



Unia Europejska coraz częściej podejmuje działania na rzecz ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego. Europeana to najlepszy tego przykład

Beata Jurkowicz
EPALE



Fot. Sebastian ten Brugg/ flickr.com/CC

Europeana w tym roku będzie obchodzić 10. rocznicę istnienia

O ile kwestie gospodarcze od początku były podstawą funkcjonowania Unii Europejskiej, tak aktywność na polu kultury przez wiele lat miała charakter drugorzędny. Z czasem sytuacja ulegała jednak zmianie. Doskonałym przykładem wzrostu zaangażowania w projekty związane z kulturą jest Europeana, która w tym roku obchodzić będzie 10. rocznicę istnienia.

Cyfrowa biblioteka rozpoczęła działalność 20 listopada 2008 r. i stale się rozwija. Obecnie bezpłatnie udostępnia online ponad 50 mln obiektów pochodzących z ponad 3700 muzeów, archiwów, bibliotek i galerii w całej Europie. W momencie inauguracji zasoby były ponaddziesięciokrotnie mniejsze. Publikowane na europeana.eu treści w 23 różnych językach pochodzą z 43 krajów. Obejmują różnorodną tematykę, np. historii z okresu I wojny, pocztówki, listy i pamiętniki oraz dokumenty, dotyczące np. aktywności kobiet podczas wojny.

Ogromną rolę w przywracaniu pamięci i promowaniu europejskiego dziedzictwa kulturowego odgrywają też tradycyjne biblioteki. Wiele dóbr kultury na kontynencie europejskim zostało zrabowanych i zniszczonych podczas dwóch wojen światowych, ogromna liczba unikatowych obiektów architektonicznych została zdestawowana w następstwie przesunięcia granic, a także zaniedbań spowodowanych totalitaryzmami. Dlatego niezwykle istotna jest ochrona pozostałego dziedzictwa. Unia Europejska – obok projektu europeana.eu – systematycznie zwiększa środki dla placówek bibliotecznych, archiwów, muzeów w państwach członkowskich, m.in. w ramach programu Kreatywna Europa. Digitalizacja zbiorów to klucz do zwiększenia ich dostępności.

Takie świadome podejście do ochrony europejskiego dziedzictwa kulturowego zapoczątkowano dopiero w 2007 r., kiedy

przyjęto Europejską Agendę na rzecz Kultury. Był to pierwszy dokument strategiczny, definiujący długookresowe cele i priorytety polityki kulturalnej w państwach członkowskich.

Pierwszym unijnym przedsięwzięciem wspierającym różnorodność i wspólne dziedzictwo kulturowe był program Kultura 2000 (l. 2000-2004) z budżetem w wysokości ok. 236 mln euro. W kolejnych perspektywach finansowych nakłady na projekty w obszarze kultury znacząco wzrastały. Decydenci zaczęli bowiem dostrzegać jej pozytywny wpływ na włączenie społeczne, kształtowanie się tożsamości europejskiej oraz rozwój gospodarczy. Szacuje się, że obecnie w UE 7,8 mln miejsc pracy pośrednio wiąże się z dziedzictwem kulturowym.

Europejskie zasoby kultury są niezwykle bogate – na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO wpisano do tej pory aż 453 obiekty leżące na Starym Kontynencie – to prawie połowa wszystkich wyróżnionych. Chcąc przybliżyć Europejczykom tę problematykę i włączyć jak największą liczbę obywateli do działań na rzecz ochrony dziedzictwa, Unia Europejska zainaugurowała Europejski Rok Dziedzictwa Kulturowego 2018. To dobra okazja, by odwiedzić w sieci nie tylko Europeana, ale i inne witryny poświęcone edukacji i kulturze – np. Elektroniczną platformę na rzecz uczenia się dorosłych EPALE. ■



Z okazji Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego 2018 Europeana przygotowała kolorowanekę dla dzieci.



FELIETON EURODESK POLSKA

Wawrzyniec Pater
Krajowe Biuro Eurodesk Polska

Zawodowi optymiści

Dopiero całkiem niedawno uświadomiłem sobie, że wśród działań sieci Eurodesk Polska są takie, które wpisują się w państwową strategię rozwoju szkolnictwa zawodowego. Strategię, która, notabene, realizowana jest ponad politycznymi podziałami, bo rozwój tego sektora jest jednym z priorytetów MEN od dobrych kilku lat.

Zmianie wizerunku szkół zawodowych wśród młodzieży i zacieśnieniu współpracy tych szkół z pracodawcami służył ogłoszony przez MEN w roku 2014 Rok Szkoły Zawodowców. Liczne w ostatnim czasie konsultacje ministerstwa z pracodawcami, szkołami i urzędami, oprócz dopasowania szkolnictwa zawodowego (po reformie przemianowanego na branżowe) do potrzeb rynku pracy, służyły również wypracowaniu metod zachęcania młodych do wybierania szkół dających konkretny zawód.

Przez długi czas do tego namawiania podchodziłem z dystansem. Pewnie dlatego, że za moich szkolnych czasów zawodówki raczej były w tzw. głębokim poważaniu. Wybierała się do nich raczej słabsza część absolwentów podstawówek, a (przyszła) elita szła do liceów. I tak bym pewnie tkwił w tym mylnym mniemaniu, gdyby nie realizowany od dwóch lat projekt *Papiery do kariery* (tak, ten sam, który reklamujemy na ostatniej stronie tego wydania „EdA”), w ramach którego konsultanci Eurodesk Polska podczas warsztatów pokazują, jak prezentować swoje kompetencje przy wykorzystaniu unijnych dokumentów Europass.

Warsztaty przeznaczone są dla szkół każdego rodzaju – i ogólnokształcących, i zawodowych. Prowadzący mają więc wiele okazji do porównań. I niemal jednomyślnie twierdzą, że wypadają one na korzyść uczniów szkół branżowych, zwłaszcza w większych miastach. – Są bardziej optymistyczni, mają sprecyzowane plany, pomysł na swoją przyszłość zawodową – mówią prowadzący zajęcia. – Wiedzą, że już niedługo będą mieli w rękach konkretny fach – dodają.

Bliska perspektywa wejścia na rynek pracy powoduje, że uczniowie branżówek wykazują podczas zajęć większe zainteresowanie omawianymi dokumentami niż ich rówieśnicy ze szkół ogólnokształcących. Zdają sobie sprawę, że już wkrótce będą mogli je wykorzystać w praktyce (tym bardziej, że trzy z siedmiu dokumentów portfolio Europass przeznaczone są dla absolwentów kształcenia zawodowego). W przypadku licealistów perspektywa ta jest znacznie bardziej odległa. Wielu z nich nie ma pojęcia, co będzie w życiu robić, więc warsztat o prezentowaniu dokonań zawodowych i życiowych ma dla nich wymiar przede wszystkim teoretyczny.

Nie zmienia to faktu, że zainteresowanie warsztatami i liceów, i szkół branżowych jest podobne. W roku ubiegłym konsultanci Eurodesk Polska przeprowadzili 407 warsztatów (45- lub 90-minutowych) dla 7888 uczniów. W tegorocznej, trzeciej edycji projektu spotkania prowadzić będzie 16 konsultantów z całej Polski. Kontakty do nich i szczegółowe informacje o projekcie znajdują się na stronie www.eurodesk.pl w zakładce Eurolekcje. ■

Malin buszuje w internecie

Recenzje nowych witryn dotyczących edukacji i młodzieży

ERASMUS+ MEETING POINT

www.wetipp.com

Mam wrażenie, że w ciągu ostatnich kilku lat co najmniej kilkanaście razy recenzowałem serwis internetowy, który miał służyć do tworzenia społeczności ludzi skupionych na określonym celu. Nie inaczej jest w przypadku zgrabnie nazwanego portalu Erasmus+ *Generation Online Meeting Point*. Jednak, jak z każdym tego typu serwisem, społeczność zgromadzona wokół niego może być zarówno przyczyną sukcesu – jeśli jest odpowiednio duża, jak i porażki – jeśli ludzi będzie tu zbyt mało. Na uwagę zasługuje fakt, że nie zmarnowano pieniędzy na stworzenie nowego portalu, tylko wykorzystano istniejące narzędzie. To się chwali, w przypadku unijnych serwisów takie postępowanie widzimy zdecydowanie zbyt rzadko.

PROMOTING YOUTH RIGHTS

www.youthforum.org/youth-rights-info-tool

Interesująca koncepcja serwisu informacyjnego i sposobu nawigacji po nim. Na stronie głównej kafelki z sześcioma najważniejszymi dla serwisu informacjami i dwa dodatkowe z quizem i zestawem skrótów. Po kliknięciu na któryś z kafelków pojawia się temat, o którym chcemy przeczytać, a na dole zawsze widoczna jest belka umożliwiająca przełączanie się między tematami, powrót do strony głównej albo do góry strony. Nieszablonowo, ale intuicyjnie. I to mi się podoba. A sama zawartość? Dostyc, powiedziałbym, generyczna. Hasło “How to harness the power of human rights instruments” całkiem niezłe określa poziom ogólności informacji zawartych w tym serwisie.

TORINO PROCESS

www.torinoprocess.eu

To jest przykład świetnie zrobionego serwisu internetowego. Dlaczego? Ponieważ został stworzony w bardzo konkretnym celu – poinformowania o specyficznym wycinku działalności Unii Europejskiej, tzw. procesie turyńskim – i swoje zadanie spełnia znakomicie. Witryna jest estetycznie wykonana, czytelna i w mig można znaleźć informacje o tym, po co istnieje.

Pierwsze, co widzimy po wejściu na stronę, to kilka zdań o tym, czym jest proces turyński oraz link do szerszych informacji. W tle leci wideo, które jednak nie przeszkadza. Wszystko wyważone, zrobione ze smakiem i wyczuciem. Bardzo chciałbym oglądać więcej tego typu stron w sieci.

Marcin Malinowski

Przez pięć lat pracował w placówce wychowania pozaszkolnego i prowadził Regionalny Punkt Informacyjny Eurodesk Polska. Potem przeszedł na ciemną stronę mocy, czyli do pracy w korporacji. Ale wciąż stara się trzymać rękę na pulsie i tematy informacji europejskiej i informacji młodzieżowej są mu bliskie.

PAPIERY DO KARIERY

EUROPASS BEZ TAJEMNIC

LEKCJE i WARSZTATY



- Jak poznać swoje słabe i mocne strony?
- Jak odnaleźć się na rynku pracy i edukacji?
- Jak skutecznie zaprezentować swoje kwalifikacje przyszłemu pracodawcy?

Poznaj dokument, który posiada ponad 100 milionów Europejczyków.

Zaproś nas do szkoły!

Lekcje i warsztaty „Papiery do kariery” prowadzą konsultanci sieci Eurodesk Polska z następujących miast:

Opis lekcji, zasady na jakich są prowadzone i kontakty do prowadzących znajdują się na stronie:

www.europass.org.pl/papiery-do-kariery



www.europass.org.pl



www.eurodesk.pl